

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 5 Mk. 50 fen.
Za odnośnienie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 60 fen.,
kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.

Redakcja w Warszawie: Okólnik 5.
Administracja " Erywańska 18.
Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 86.

Rękopisów niezatrzymanych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskim

Zwyczajna: 40 fen. za wiersz petytowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobna: 5 fen. za wiersz, najmniej 50 fen.
Badane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.
Rokrogi: 50 fen. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petytowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kuryera Płock.”; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu Kallszu, Łowiczu, Łomży i Gdzinie:

Upadek Stürmera.

Walka, jaką wydał był ambasador angielski w Petersburgu, Buchanan, rosyjskiemu kanclerzowi państwa, skończyła się bezwzględnie zwycięstwem wpływów angielskich. Borys Stürmer ustąpił ze stanowiska prezidenta ministrów. On, który dn. 2 lutego b. r. objął był spadek po Gorymykinie, jako doświadczony biurokrata o reakcyjnych skłonnościach, nieznanym jednak szerszemu ogółowi i poczytywanym z tego powodu za tymczasowego kierownika rządów, zanim nie zdecyduje się z rąk jego ich przejąć pewna wysoka osobistość; on ośmielił się następnie silną ręką pochwycić ster rządów, Chwostowa usunął z ministerium spraw wewnętrznych, poczem samego Sazonowa, najpoważniejszą osobistość polityczną w Rosji, podpórę koalicyjnej polityki, na bok odstawił, wyraźnie zaznaczając, że z portfelem ministeryalnym, który po Sazonowie obejmuje, nie myśli bynajmniej obejmować także jego zobowiązań. Jawną, ostentacyjną niechęć, którą naówczas okazał Buchanan rosyjskiemu kanclerzowi, nie krepując się ani trochę wymaganiami dyplomatycznej etykiety, i która była zapowiedzią walki otwartej, skończyła się teraz właśnie rozgraną.

Być może ta sama sprawa, która przed czterema miesiącami sprowadziła była upadek Sazonowa, stała się obecnie powodem usunięcia Stürmera. O sprawę polską chodziło w starciu pomiędzy Sazonowem a Stürmerem, w czasie którego Sazonowowi uleża przyszło. W rozprawach w głównej kwatery przeważało naówczas zdanie Stürmera, że sprawa polska do rozwiązania nie dojrzała jeszcze i że w dalszym ciągu odleżeć się musi. Proklamacja z 5 listopada b. r., która stała się powodem kroków dyplomatycznych ze strony mocarstw sprzymierzonych z Rosją, okazała dobitnie, że rozwiązanie kwestyj, które zalecił był Stürmer, było fatalnym politycznym błędem. Buchanan, który popierał był Sazonowa i jego politykę w sprawie polskiej, miał powód nalegać na jaknajrychlejsze usunięcie Stürmera.

Bezpośrednim jednak faktem, który dezyzye sfer najwyższych przyspieszył, był skandal, który się rozegrał na pierwszym posiedzeniu Dumy. Posiedzenie to stanowiło burzliwą demonstrację przeciw rządowi państwa i przeciw tym kołom politycznym w państwie, które są za zawarciem odrębnego pokoju. Rząd Stürmera widocznie najmniej na demonstracyjne to posiedzenie był przygotowany. Zjawili się na posiedzeniu ministrowie wojny i marynarki, którzy złożyli otuchy pełne oświadczenia. Ministrowie ci mimowoli przyczynili się do podniesienia kampanii, wytoczonej przeciw gabinetowi Stürmera. Niespodzianką były oskarżenia, które padły następnie w mowach opozycyjnych posłów dla gabinetu całego, niespodzianką dla samego Stürmera. Tak silnym czuł się Stürmer na swoim stanowisku, że jeszcze w przeddzień otwarcia Dumy na podstawie par. 87 wprowadził nową ustawę policyjną dla państwa, pomnażającą znacznie liczbę policyjny zarówno w miastach, jak na wsi i w czasach powszechnej oszczędności na produkcyjne cele podwyższając wydatki na policję z 60 na 150 milionów rubli rocznie. Wprowadzenie ustawy tej w życie pozakonstytucyjne, wyraźnie w przeddzień zebrań się Dumy, było przeciw prowokacją, przed którą wszakże Stürmer się nie cofnął.

Kampania dumską przeciw Stürmerowi była więc przygotowana w cichości. Przez kogo zorganizowana była, domyśleć się nie trudno, gdy się czyta, że po wyjściu całego gabinetu, skoro odśpiewano „Te Deum” otwierające Dumę, pozostali jednak w łóżach swoich

obadwaj ambasadorowie: angielski i francuski i gdy się dowiaduje następnie o niesłychanych owacych, których przedmiotem był pierwszy z nich zwłaszcza. Atak, wymierzony na gabinet Stürmera, przygotowany był przez Buchanana wspólnie z przywódcą kadetów Milukowem, który był głównym mówcą opozycyjnym w tym dniu i któremu przypaść miała nagroda zwycięstwa w formie spadku po Stürmerze.

Następcą Stürmera został jednak przeciwnik jego w gabinecie Trepow, który oddawna w głównej kwatery pod szefem gabinetu dołki kopał, biorąc za asumpt niezadowolone ludności z powodu braków w apro wizacji. Trepow, podobnie jak Stürmer, jest reakcyjnych przekonań. Zmiana więc czysto rosyjska: osobista, tylko, bez zmiany systemu. Dlaczego nie otrzymał misji utworzenia gabinetu po Stürmerze pogromca jego Milukow, odgadnąć, zdaje się, nie trudno. Wyglądałoby to zbyt parlamentarnie może, zbyt wedle angielskiego systemu rządzenia, a więc niebezpiecznie dla Rosji. Powtórze Milukow obalił prezidenta gabinetu w chwili właśnie, kiedy potęga jego w Dumie rozwiewała się poczęła. Blok postępowy, który był fundamentem tej władzy, rozleciał się w przeddzień wystąpienia Milukowa. Siedmudziesięciu członków postępowej partii zgłosiło wówczas swoje wystąpienie. Z pozostałych członków bloku prawica październikowcy i nacjonalisci rozłamują się właśnie. Wiernymi blokowi pozostali tylko politycy, grupujący się dokoła Milukowa. Za słaba to podpora, by na niej się opierać, obejmując rządym imieniem opozycji przeciw systemowi, panującemu dotychczas.

Jako najsilniejszego argumentu w wielkiej swojej mowie użył Milukow cytaty jednego z dzienników berlińskich, odczytanego w dodatku w języku wrogów: niemieckim, która to cytata mówiła o dążeniach do zawarcia odrębnego pokoju w grupie, gromadzącej się dokoła carowej. Huragan oburzenia rozpuścił się po tych słowach. I te słowa właśnie dobiły Stürmera. Car zbyt czuły jest widocznie na opinię publiczną. Milukowemu zapowiedziano wytoczenie procesu o naruszenie w Dumie cytata z cudzej namowy najwyższej osobistości, która musi być oszczędzana w Dumie. Wiceprezydent Dumy, Warun-Sekret, który z powodu cytatu nie przyzwał był Milukowa do porządku, złośliwie musiał godność. Ustąpić wrzeszcze musiał Stürmer. Zwyciężyli postępowcy, którzy go obalili i którzy przysięgali na swoją dobrą wolę prowadzenia wojny do szczęśliwego końca, t. zn. póki Anglia zechce. Od angielskiego poparcia bowiem spodziewają się postępowcy i ostatecznego zwycięstwa wewnątrz Rosji: wprowadzenia istotnych rządów parlamentarnych, oraz wydarcia władzy biurokracji i reakcyonistów. Że nadzieje to przesadne, najlepiej wskazuje sam fakt następstwa po Stürmerze. Nawa rosyjska niezdecydowanie i nadal kołatać się będzie bez steru.

Pozostaje wszakże jako wynik tej parlamentarnej kampanii nauka, którą wyciąga „Frankfurter Zeitung”. Przez to — powiada ona — że każdemu rosyjskiemu reakcyonistcie, a nawet carowej przypisuje się miłość pokoju, dla której zresztą brak jakiegokolwiek uchwytnego dowodu, może się tylko wywolać nieszczęście. Autorytet osobistości tych, nie wykluczając carowej, w każdym razie nie zyskuje na tem, jeśli się przeciwnikom ich wkłada w ręce materyał, stawiający ich w podejrzenie skłaniania się ku Niemcom i ku pokojowi. Dopóki wojna jeszcze waleje, właściwość ta, same przez się bez wzięcia cenne i chwalebne, w kraju nieprzyjaciół naszych oczywiście poczytywane są za plamę. I my też nie możemy ani spodziewać się ani żądać, by między stanem wrogich nam obecnie krajów z przyjaźni dla Niemiec zawierali pokój.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi i grudnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Nad Złotą Lipą wojska otomańskie odparły liczne ataki rosyjskie, uderzily na uchodzącego nieprzyjaciela i zadały mu przytem ciężkie straty. Odprowadzono licznych jeńców.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Rosyanie, a na skrzydle południowym Rumuni, kontynuowali w Karpatach swe natarcie, mające na celu ulżenie swym sprzymierzeńcom w Rumunii. Pomiedzy wąwozem Jablonica, a wzgórzami na wschodzie od kotłiny Kezd i Vasarhely (linia powietrza 300 km.) wykonał przeciwnik zacięty atak. Także i wczoraj zużył ogromne masy krwi i amunicji na żadnym punkcie nie przyniosły im korzyści. Wielokrotnie wojska nasze przechodziły do kontrataku i odbierały nieprzyjacielowi teren, który zdobył on dnia poprzedniego. Szczególnie wyróżnili się nad Smotryczem strzelcy marburscy, którzy uderzyli naprzód, zabrali ze stanowiska nieprzyjacielskiego 40 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Balkański teren walk:

Grupawojkowa generała-feldmarszałka Mackensena.

W zachodniej Rumunii usiłują uniknąć swego losu odcięte od armij oddziały rumuńskie i uderzają w rozmaitych kierunkach. Wojska niemieckie i austriacko-wę-

gierskie zabrały im wczoraj przeszło 300 jeńców.

Kolumny, które posunęły się naprzód przez Campo-Lung i Pitesci, wzduż dolin rzek na Wołoszczyznę wzięły bogatą zdobycz w jeńcach, działach i wozach szczególnie z bagażami.

Przeciwko naszym siłom posuwającym się od strony Alty nieprzyjacieli stanął do obrony na licznych odcinkach rzek; został on odrzucony. Również natarcie zaczepne dywizji rumuńskiej, przed którą ustąpiła kawaleria nasza, niezdolna powstrzymać naszego pochodu.

Armia dunajska wywalczyła przejście przez dolinę Neajlow i zbliża się ku dolnemu biegowi Argesulu w kierunku na Bukareszt. Opaócz wysokich strat, Rumuni utracili wczoraj — za wyjątkiem donoszonych wczoraj liczb — przeszło 2500 jeńców, 21 dział w tem 3 moździerzce.

W Dobrudży nieprzyjacieli zaatakował bulgarskie łowe skrzydło. W ogniu załamały się atakujące masy. Nie zdołały nie zdziałać nawet angielskie samochody opancerzone, z których dwa leżą zgruchotałe przed przeszkodami.

Front macedoński.

Wojska koalicyi znowu uderzyły daremnie na stanowiska niemiecko-bulgarskie na północnym zachodzie od Monastyr i pod Gruniste (na zachodzie od Cerny).

Zachodni teren walk:

Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

Z terenów walk.

1 grudnia.

Rosya naprawdę zaczyna się troszczyć o swego sprzymierzeńca rumuńskiego. Nie jest w tem nic dziwnego, albowiem jeżeli użyła wszelkich sił ku temu, aby wyperswadować rządowi rumuńskiemu neutralność i pchnęła ten kraj w wir wojny, to obecnie jest jej obowiązkiem przyjąć Rumunię z pomocą. Rozumie się, że obowiązek ten mają również i inni członkowie koalicyi, lecz w pierwszym rzędzie za całość Rumunii ponosi odpowiedzialność Rosya, jako główna inicjatorka porzucenia przez rząd rumuński stanowiska neutralnego.

Decydujące sfery rosyjskie nie zastanawiały się widocznie, podczas nakłaniania Rumunii do wojny, nad tem, że wypadnie Rosji wysłać poważne siły do Rumunii i pomagać swemu sprzymierzeńcowi. W Rosji — wyszczególniamy, iż wstąpienie Rumunii przyniesie armiom rosyjskim jedynie ulgę na ich frontach i donoszące do szybszego pokonania przeciwnika niemiecko-austriackiego. Rosyjskie sfery wojskowe przypuszczały, iż półmilionowa armia rumuńska przekroczy błyskawicznie Karpaty siedmiogrodzkie i posunie się w głąb Węgier, co pozwoliłoby armii rosyjskiej w Ja-

licy rozpocząć ofensywę na Lwów i dalej ku Krakowowi.

Marzenia jednak, pozostały tylko marzeniami. Początkowe sukcesy wojsk rumuńskich w Siedmiogrodzie zakończyły się bardzo szybko. Wojska niemieckie i austriacko-węgierskie ugrupowały się na odpowiedniej linii i spokaly przeciwnika jak należy.

Namawiając Rumunię do wystąpienia zbrojnego, dyplomacya rosyjska obiecywała Rumunii wszystko. Nietylko wielkie rozszerzenie posiadłości kosztem Austro-Węgier, ale i pomoc militarną; przypuszczano jednak, że pomoc ta będzie zbyteczną. Pierwsze sukcesy wojsk rumuńskich potwierdzały jakoby to przypuszczenie, wkrótce jednak stało się zupełnie co innego, a Rumunia zamiast dopomódz Rosji, stała się jedynie kulą u nogi dla niej.

Posiłki rosyjskie wysłane do Dobrudży, które łącznie z III armią rumuńską miały prawdopodobnie zamiar wkroczyć do Bułgarii, ażeby zadać cios śmiertelny niewiernym „braciom słowianom” nie spełniły swego zadania. Rozbiły je dzielne wojska sprzymierzone pod wodzą feldmarszałka Mackensena. Jednocześnie gotowa do boju armia generała Falkenhayna rozpoczęła oczyszczanie Siedmiogrodu z wojsk rumuńskich i przeprowadziła swe dzieło szybko i dokładnie. Wojska rumuńskie poniosły cały szereg klęsk i odrzucone zostały do granic

swego kraju. Teraz nie myślnano już o zdobyciach, lecz o obronie własnej ziemi. I po raz pierwszy rozległy się wezwania o pomoc, skierowane pod adresem przedewszystkiem Rosji, a następnie i pozostałych sprzymierzeńców.

Dopiero wtedy przekonała się Rosya o wartości swego nowego sprzymierzenia, lecz zwlekała z pomocą, gdyż nie posiadała na razie odpowiednio przygotowanej armii, która mogła wysłać do Rumunii. Przychodzi to Rosji z ogromną trudnością, bo prócz tego, że Rumuni okazali się niezdolni do powstrzymania zwycięskich wojsk sprzymierzonych, jednocześnie wyszło na jaw, iż Rumunia nie posiada odpowiednich zapasów amunicji, którą musi obecnie zabierać Rosji, a jak wiadomo, Rosya również nie ma jej za wiele, zwłaszcza teraz, po strasznej katastrofie w Archangielsku, gdzie zniszczone zostały składy amunicji znajdujące się w porcie, oraz siedm okrętów, jeszcze nie rozładawanych z tego najpotrzebniejszego dla Rosji materiału wojennego.

Z powodu nalegań rumuńskiego kierownictwa wojskowego, oraz na skutek osobistej prośby króla Ferdynanda, zdecydowała się Rosya wreszcie na przyświecie z pomocą zagrożonej sąsiadce. Przedewszystkiem więc wysłano wojska rosyjskie nad granicę wschodnią Siedmiogrodu, oswabdzając z frontu tego wojska rumuńskie, które wzmożenie mają pobitą armię rumuńską na terenie Wołoszczyzny. Jednocześnie depesze donoszą, iż Rosya wysłać ma nową armię na obronę Bukaresztu, oraz, że naczelne dowództwo nad wojskami rosyjskimi w Rumunii obejmie w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, w osobie, którego spoczywa obecnie nadzieja całej Rosji. Są to dopiero postanowienia, lecz do czynów, upływie zapewne jeszcze dosyć czasu, który armie sprzymierzone zdolają odpowiednio wykorzystać.

Na razie chcąc ulżyć Rumunii, wojska rosyjskie walczące w północnej części frontu i Siedmiogrodzkiego, w Karpatach lesistych i nad Złotą Lipą przeszły do gwałtownych ataków, które prowadziły raz za razem, bez względu na krwawe ofiary. Wszystkie te ataki są odwierane i tylko gdzieś indziej Rosyanie musieli zadowolnić się nieznacznie sukcesami lokalnymi. W atakach tych, które wykonywane są przeważnie na froncie pomiędzy wawozem Tatarskim, a doliną Uz, Rosyanie prowadzą swą dawną taktykę, polegającą na rzucaniu mas, t. j. na nieszczerzeniu ofiar ludzkich. Masy te załamały się wczoraj o dzielny opór wojsk generałów Arza i Koevessa. Również ataki rosyjskie nad Złotą Lipą odparte zostały przez wojska tureckie. W chwili, gdy piszemy te słowa walki nie zostały jeszcze ukończone, a Rosyanie w dalszym ciągu rzucają swe masy na niechybna śmierć. Na pozostałej części frontu rosyjskiego, aż do morza Bałtyckiego nie toczyła się żadna poważniejsza akcja bojowa.

Dotychczasowa pomoc rosyjska nie zmieniła nic na terenie rumuńskim. Armie sprzymierzone w dalszym ciągu kontynuują swą zwycięską akcję zaczepną i zajmują coraz to nowe obszary rumuńskie. W zachodniej Rumunii rozgrywa się walki już tylko z rumuńskimi strażami tylnymi. Na północy, oprócz ważnej miejscowości Pitesci, wojska niemieckie zdobyły długo przez Rumunów bronioną miejscowość Campo-Lung i otworzyły sobie wskutek tego drogę przez wawóz Törzburgski. Jednocześnie oddziały kawalerii niemieckiej poprowadziły świetny atak na południu od Pitesci i opanowały miejscowość Ciola Nesti. Wojska niemiecko - austriacko - węgierskie generała Falkenhayna wzięły wczoraj do niewoli ogółem 34 oficerów i 2400 szeregowców rumuńskich, oraz zdobyły 17 dział, 3 karabiny maszynowe i liczne bazy.

Również sprzymierzona armia dunajska feldmarszałka Mackensena rozwija w dalszym ciągu energiczną akcję zaczepną i posyła się zwycięsko naprzód. Od chwili przekroczenia Dunaju armia ta wzięła do niewoli ogółem 43 oficerów i 2421 szeregowców, oraz zdobyła 45 armat, 7 karabinów maszynowych i 32 wozy z amunicją.

Powodzenie koalicji na froncie macedońskim, zdaje się, że się już skończyło. Wczorajsze ataki aliantów na północnym zachodzie od Monastiru zostały odparte. Również wyparto Serbów z góry Ruia, w okolicy miejscowości Gruniste.

W Albanii także i wczoraj panował niczem niezamągony spokój.

Na terenie wschodnim toczyła się chwilami dość ożywiona walka artylerii na wschodzie od Gorycy i na płaskowzgórzu Karstu. Pozatem nie wydarzyło się na tym terenie walki nic zmiennego.

Z pozostałych terenów walk w ciągu doby ubiegłej nie nadeszły wiadomości o poważniejszej akcji bojowej.

Oświadczenie Kancelarza Rzeszy.

Kolonia, 1 grudnia (T. wł.). — „Kölnische Zig.“ pisze: Dziennikarz amerykański dr. William Hale, podczas rozmowy z kancelarzem Rzeszy oświadczył stanowczo, iż dla Niemców jego, wynurzenia Kancelarza w sprawie umów międzynarodowych dla zapewnienia pokoju posiadają szczególnie wielką wagę. Na to kancelarz Rzeszy odpowiedział: Wydaje się, jak gdyby prasa angielska otrzymała polecenie, by słowa dotyczące gotowości Niemiec do przyłączenia się do związku pokojowego komentować rozmyślnie fałszywie. Słowa te nie są niczem innym, jak tylko szczerem i chętnem oświadczeniem gotowości Niemiec do współpracy dla zapewnienia światowi pokoju. Naród niemiecki jest bezwzględnie zdecydowany prowadzić wojnę do końca. Nasze wielokrotne zapewnienia gotowości przystąpienia do układów pokojowych nie znalazły nigdzie, oddźwięków, niektóre sfery komentowały je nawet sobie nawet jako objawy słabości i strachu. Niewątpliwie wyniki roku ubiegłego dowodzą dostatecznie, że wówczas mówiliśmy nie pod wpływem słabości lub strachu; wyniki roku bieżącego dowiodą, że my, omawiając gotowość naszą do załagodzenia sporów, powodujemy się jedynie ludzkością. Mówię bez wszelkiej obawy o wyniku wielkiej walki, niezależnie od tego, jak długo jeszcze ona trwać może, lecz w poczuciu świętości życia, które darowaliśmy nam zostało przez wyższą potęgę i nic łatwo może być zniszczonym. Jeżeli wrogowie nasi nieopatrznie kontynuują beznaście wysiłki, możemy tylko w dalszym ciągu pozwolić im popłacać ich nierozsądek. Żaden punkt frontu nie budzi w nas najmniejszych obaw.

Ks. Rupprecht o żołnierzach niemieckich.

Monachium, 1 grudnia (T. wł.). — „Muenchener Neuesten Nachrichten“ zamieszcza wywiad swego redaktora naczelnego u następcy tronu Rupprechta Bawarskiego. Następca tronu oświadczył, że straty Anglików są znacznie wyższe niż niemieckie. Ustalono, że Francuzi wysłali już na front rocznik 1917. Następca tronu wychwalał niezmiernie żołnierzy niemieckich i powiedział, że na Hindenburgu i Ludendorffie można polegać w zupełności. O walkach nad Sommą powiedział on, że warunki ułożyły się tak, iż artyleria niemiecka bardzo zyskała na sile. Francuzi są wyborowymi żołnierzami; Anglicy są również bardzo mężni. Tem większa chwała żołnierzom niemieckim, że potrafili się opierać przeważającej liczbie takiego przeciwnika. Przerwanie frontu nie nastąpi.

Podarki gwiazdkowe od cesarza Wilhelma.

Sofia, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Cesarz Wilhelm nadesłał za pośrednictwem specjalnej delegacji 3000 marek na zakup podarków gwiazdkowych dla żołnierzy 12 pułku piechoty bułgarskiej, którego szefem honorowym jest cesarz.

Objazd gości z Wiednia.

Wiedeń, 1 grudnia (T. wł.). — Wczoraj wieczorem niemiecki następca tronu, oraz większość przybyłych tutaj na uroczystości żałobne książąt niemieckich i przedstawicieli książąt niemieckich, jak również państw Rzeszy, opuściła znowu stolicę. Niemiecki następca tronu u wejścia na dworzec został serdecznie powitany przez licznie zebraną publiczność.

Cesarz Karol wczoraj przed południem przyjął na dłuższej audyencji prezesa ministrów węgierskich, hr. Tiszę, po południu zaś posła austriacko-węgierskiego w Berlinie, ks. Hohenlohe. Następnie w Burgu para cesarska podejmowała wszystkich członków domu cesarskiego, przebywających w Wiedniu.

Wynik składki w Niemczech.

Berlin, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Dotychczasowy wynik składki powszechnej na niemieckich jeńców wojennych i cywilnych osiągnął 12 i pół miliona marek; jest to pięknym przykładem ofiarności narodu niemieckiego, a zarazem dowodem wielkiej siły finansowej.

Koronacja króla Węgier.

Budapeszt, 1 grudnia (T. wł.). — „Az Est“ donosi, iż cesarz Karol 6 grudnia przybędzie do Budapesztu. Zabawiwszy krótko, cesarz powróci do Wiednia, a 16 grudnia wraz z całym dworem uda się do stolicy węgierskiej i zarazem rezydencji na uroczystości koronacyjne.

Posel Gerard wraca.

Rotterdam, 1 grudnia (T. wł.). — „Daily Telegraph“ dowiada się z Nowego Yorku, że

poseł amerykański, Gerard, przed powrotem swym do Berlina wydał odezwę, w której nawołuje do składania datków dla amerykańskiego komitetu ratunkowego w celu ulżenia nędzy wdów i sierot po żołnierzach w Niemczech. Gerard zamierza w przyszłym tygodniu powrócić do Niemiec.

Prawica rosyjska o pokój.

Sztokholm, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Prawicowy „Kołokol“, organ synodu, zamieścił artykuł, omawiający wzrastającą skłonność Rosji do pokoju, która stanowić ma zarazem przyczynę ustąpienia prezesa ministrów Stürmera. „Kołokol“ dowiaduje się podobno z dobrze poinformowanych sfer urzędowych, że Francja i Anglia, którym nie były obecne skłonności pokojowe Rosji, z powodu tego przedsięwzięły nader ostre kroki dyplomatyczne, wskutek czego nastąpiło przesilenie ministerialne. Według „Kołokola“ ministrowie rosyjscy byli w większości za pokojem, skutkiem czego ustąpienie Stürmera pociągnie za sobą również dymisy pozostałych członków gabinetu. „Kołokol“ żałuje szczerze, że Rosya opiera się zawarcie pokoju, wobec czego krytyczny stan kraju ulegnie dalszemu pogorszeniu.

Trepow do Asquitha.

Kopenhaga, 1 grudnia (T. wł.). — Według doniesienia Petersburskiej Agencji Telegraficznej, nowy prezes ministrów, Trepow, wysłał do Asquitha uczucia rządu rosyjskiego, który z pomocą Boską i przy współdziałaniu koalicji liczy na ostateczny triumf nad wspólnym wrogiem. Zachowana zostanie również niewygoda przyjaciół pomiędzy obydwojma krajami, które na zawsze zostały związane krwią, przelaną za wspólną sprawę.

Nadużyła w Rosji.

Sztokholm, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: „Utro Rossii“ pisze, iż z sum zebranych na uchodźców rosyjskich znikło bez śladu kilka milionów rubli. Według danych ministerium spraw wewnętrznych, przed niedawnym czasem na uchodźców wyasygnowano 45.440 rb. które zostały podobno wypłacone. Większa część tej sumy nigdy jednakże nie doszła do rąk uchodźców.

Wojna na morzach.

Berlin, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Jedna z naszych łodzi podwodnych napotkała w tych dniach u ujścia Tamizy manewrowy sam uszkodzony samolot angielski. Załogę, złożoną z dwu oficerów angielskich zabrano do niewoli, a samolot zniszczono.

Interpelacja z powodu Grecji.

London, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: W Izbie gmin w odpowiedzi na interpelację w sprawie nowej sytuacji, jaka wytworzyła się wskutek odmowy rządu greckiego na żądanie przez koalicję wydania broni, lord Robert Cecil oświadczył, iż admirał Fournet zakomunikował rządowi greckiemu, że jeżeli w ciągu dnia następnego artyleria nie zostanie mu wydana, wówczas będzie zmuszony poczynić pewne zarządzenia zaradcze. Charakter tych zarządzeń zaradczych nie może być ujawniony uprzednio.

Odmowa wydania broni.

Ateny, 1 grudnia (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutersa z dnia 30 listopada, godz. 9 wieczorem: Rząd odpowiedział admirałowi Fournet, iż ostatecznie odmawia wydania broni.

Rozkaz stawienia oporu.

London, 1 grudnia (T. wł.). — „Daily Telegraph“ donosi z Aten pod datą 30 listopada: Król rozkazał, by pierwszy korpus armii opierał się zajmowaniu terenów greckich, zajętych już przez wojska greckie.

Odwrot Rumunów.

Sztokholm, 1 grudnia (T. wł.). — Urząd prasowy rumuńskiego ministerium wojny podaje do wiadomości: Odwrot wojsk rumuńskich w ostatnich dniach nastąpił mniej pod naporem wojsk nieprzyjacielskich, aniżeli ze względów następstw strategicznych, spowodowanych wypadkami na froncie południowym. Odwrot kontynuowany będzie w kierunku Bukaresztu. Brak jednak kontaktu z armiami, znajdującymi się pod Campolungiem. Jest nadzwyczaj ciężko powstrzymać szybki pochód Mackensena, ponieważ pomiędzy Aleksandryą a stolicą znajduje się otwarte pole bez żadnych przeszkód i nieprzyjaciel w każdej chwili może przeprowadzić swe wojska przez Dunaj, oraz posunąć od strony gór.

Ruch pokojowy we Włoszech.

Lugano, 1 grudnia (T. wł.). — Grupa deputowanych włoskich, należących do stronnictwa monarchistycznego, przyjęła bez żadnych zmian wniosek socjalistyczny w sprawie pokoju i, opatrzywszy go przeszło 50 podpisami, doręczyła prezydium parlamentu.

Brak węgla we Francji.

Bern, 1 grudnia (T. wł.). — „Petit Parisien“ donosi z Amiens: Miasto znajduje się zupełnie bez węgla. Stacja elektryczna, oraz tramwaje stoją nieczynne. Motory fabryczne stoją. W mieście panuje ogromne wzburzenie, ponieważ wyczerpały się również węgle, potrzebne do domowego użytku. Od kilku dni wzywana jest policja do utrzymania porządku przed składami węgla. Również z całego departamentu nadchodzą wieści o braku węgla. Burmistrzowie żądają dostawy węgla koniecznego do wypieku chleba i opał szkół.

Ostatnie telegramy.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 1 grudnia:

Wschodni teren walk.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Mackensena.

Armia dunajska naciera na południowym - zachodzie od Bukaresztu ku dolnej Argesul.

Na południowym - wschodzie od Pitesci i na południu, oraz na wschodzie od Campo - Lungu złamany został przez zwycięskie kolumny sprzymierzeńców ponowny opór rumuński.

Straty nieprzyjaciela w jeńcach wyniosły wczoraj znowu kilka tysięcy, zdobytych w działach i sprzętach wojennych jest duża.

Front wojsk generała-pułkownika arcyksięcia Józefa.

Rosyanie w dalszym ciągu dobywali wszelkich sił, aby przedrzeć się do dzielnych wojsk generałów Arza i Koevessa. Front bitwy przedłużył się ku południowi, ponieważ do ataku tego przyłączyli się Rumuni w górach na wschodzie od Kezdu Vasalbely. Walkę znowu prowadzono z największą zaciętością. W licznych punktach obrońcy przeszli do kontrataków. Sukces także i wczoraj pozostał w całości po naszej stronie.

Front wojsk Ra. Leopolda Bawarskiego.

Wojska otomańskie odparły natarcie rosyjskie nad Złotą Lipą. Postępowały one za nieprzyjacielem aż do jego rowów.

Włoski teren walk.

Walka armatnia na południowym wschodzie od Gorycy i na płaskowzgórzu Karstu toczyła się z zmieniającą siłą. Ogień nasz wysadził w powietrze liczne włoskie składy amunicji, oraz min.

Również w poszczególnych odcinkach frontu karyntyjskiego i tyrolskiego trwała ożywiona działalność artylerii.

Lotnicy nieprzyjacielscy rzucali bomby w dolinie Eez, nie wyrządzając szkód.

Południowo-wschodni teren walk. Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego von Hoefler.
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat niemiecki.

(wizualny.)

BERLIN. (Urzędowo). Główna Kwatera donosi 1 grudnia wieczorem:

W obwodzie Somme ogień na obu brzościach rzeki ożywia się chwilami.

Na Wołoszczyźnie czynimy postępy.

Na lewym skrzydle armii w Dobrudży rozchwiała się wielokrotnie ataki nieprzyjaciela, który po wielokroć posiłkował się bezskutecznie samochodami opancerzonymi.

Na północny - zachód od Monastiru, oraz pod Gruniste odparto natarcie przeciwnika.



ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Biblianny P. M.
Jutro: Franciszka Ksawerego W.

Wschód słońca o godz. 7 m. 50.
Zachód o godz. 3 m. 48.

Rocznice.

- Dnia 2 r. 1805. Bitwa „trzech cesarzów” pod Sławkowem (Austerlitz).
- 1830. W Wierzbnie zawarto konwencję z w. ks. Konstantym, na mocy której tenże opuścił z gwardyami swemi Królestwo Polskie.
- 1872. Zmarł w Krakowie Wincenty Pol.

W sprawie regulacji miast.

Wydział odbudowy wsi i miast przy miejscowej Radzie opiekuńczej otrzymał od Wydziału budowlanego przy Radzie głównej referat o potrzebie i znaczeniu planów sytuacyjnych i regulacyjnych dla miast. Jak wiadomo, żadne z miast okolicznych, nawet Łódź w całym swoim obszarze przyległych przedmieść, nie posiadają prawidłowej regulacji, zaledwie podjęto inicjatywę regulacji miejskiej na krótko przed wybuchem wojny w Łodzi, Zgierzu i Pabianicach.

W momencie uwłasnowolnienia naszego społeczeństwa i ewentualnego podjęcia tej sprawy przez władze samorządne, należy się z tą sprawą zaznajomić. Na początku XIX wieku b. Rada admin. Król. Polskiego wydała przepisy budowlane, które najwyraźniej świadczą, że sprawa planowej regulacji miast oddawna już u nas żywo się zajmowano. Przepisy te wymagają, by każdy nowy budynek wznoszony był zgodnie z ogólnym charakterem miasta, oraz z jego planem regulacyjnym. Niestety, dotychczasowa zupełnie bezplanowa gospodarka miejska prowadzona przez dawne organy administracyjne nie chciała, czy nie potrafiła zastosować się do tych kulturalnych wskazań, pomimo, że wspomniane przepisy budowlane miały i mają do obecnej chwili moc prawną, obowiązującą na terenie Królestwa Polskiego. Sfery rządzące dążyły wszelkimi środkami do zatamowania przejawów kulturalnego życia prowincji i na każdym kroku hamowały naturalny rozwój naszych miast. Dzisiaj ze smutkiem stwierdziliśmy zupełny brak planów regulacyjnych, co właśnie jest jedną z poważniejszych przyczyn zacofania naszej prowincji. Gorzej jeszcze, miasta nasze dotychczas wcale nie posiadają nawet planów sytuacyjnych, t. j. takich, któreby dokładnie przedstawiały rzeczywisty stan zabudowanego miasta, a bez których niemożliwym jest przeprowadzenie jakichkolwiek zadań techniczno-gospodarczych.

Dziś po stu latach musimy pracować w tym kierunku podjąć na nowo, nawiązując ją do dawnych a nieprzedawnionych wskazań b. Rady admin. Król. Polskiego — odrodzić zaległości i podnieść nasze miasta do rzędu miast zachodnich. Pierwszym zatem i bodaj najważniejszym zadaniem, jakie mają przed sobą do spełnienia zarządy miast, jest przystąpienie do zdjecia z natury planów sytuacyjnych z pomiarami niwelacyjnymi wszystkich terenów miejskich, oraz tych dzielnic podmiejskich, które w miarę rozwoju miasta będą włączone do jego nowych rozszerzonych granic. Pod Łodzią np. Chojny, Radogoszcz, Brusa, Rokicie i inne. Plany takie, sporządzone dokładnie podług wskazanych i opracowanych przez Wydział budowlany instrukcji, jednolicie dla wszystkich miast Królestwa Polskiego, będą podstawą dla wielu dalszych społeczno-ekonomicznych poczynań. Historia rozwoju miast wskazuje, że różne przedsiębiorstwa i roboty publiczne, prowadzone na rachunek miasta i ściśle związane z jego dobrobytem, mogą być bogatym źródłem dochodów, o ile są fachowo organizowane na zasadzie ogólnych wytycznych planu regulacyjnego. Natomiast bezplanowo zapoczątkowane dobre, nawet doniosłe pomysły najczęściej doprowadzały do rezultatów ujemnych, lub wręcz szkodliwych.

Od ekonomicznego zaś i kulturalnego rozwoju naszych miast i miasteczek prowincjonalnych w znacznej mierze zależeć będzie stan kultury i dobrobyt całego kraju.

Kronika łódzka.

Zadrzewienie ulic.

Magistrat zatwierdził wypracowane przez Wydział budowlany przepisy, dotyczące się zasadzenia ulic drzewami. Wydział leśny ogrodoży ma się kierować na przyszłość tymi przepisami przy nowych sadzeniach drzew.

Przepustki.

Ponieważ ostatnimi czasy często się zdarza, że osoby, które zamówiły przepustki nie zgłaszają się w wskazanym dniu po ich od-

biór, w biurze prezydium policji wywieszono zawiadomienie, że przepustki w porę nieodebrane, tracą wartość.

Sekwestr nieruchomości.

Tow. kred. miejskie dotąd obłożyło sekwestrem 6 nieruchomości w Łodzi, co do siedmiu zaś powzięło uchwałę o sekwestrze.

Ze szkół.

Magistrat zatwierdził przedstawiony przez Wydział szkolny spis nowonaznaczonych nauczycieli i nauczycielek dla polskich szkół miejskich; zawiera on nazwiska następujące: Marya Więckowska, Teodozja Klodecka, Jadwiga Hejwowska, Sabina Kozicka, Mieczysław Kolczyński, Zofia Lenartowicz, Stanisława Kuźmińska, jako zastępczyni: Marya Wagnerówna, Helena Konradowska i Alicja Wyszacka; jako nauczycielka rezydentka Marya Kapucińska; jako nauczyciele śpiewu: Ksawery Podgórski, Aleks Pędziąg i Stanisław Wrona.

Dr. fil. A. Kregczy zatwierdzony został jako nauczyciel niemieckiego języka w 4-klasowej szkole polskiej.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian.

Przy Stow. nauczycieli chrześcian utworzona została podsekcja matematyczna. Kierownikiem podsekcji powyższej jest p. Dominikiewicz, jego zastępcą prof. matem. Jan Radwański, sekretarzem Konstanty Wiśniewski i bibliotekarką pani Konarzewska. Podsekcja matematyczna pracuje obecnie nad zestawieniem programu wykładów arytmetyki w szkołach średnich.

Do zorganizowania Sekcji humanistycznej przy Stow. powołano prof. Bronisława Knohego.

Z Koła starszych i podstarszych.

Na czwartkowym posiedzeniu Koła starszych i podstarszych cechów łódzkich pod przewodnictwem p. M. Bawarskiego, omawiano dalsze szczegóły jubileuszowej wystawy cechów rzemieślniczych łódzkich. Nabyto i rozdano starszym cechów majsterskich tablice statystyczne dla wypełnienia danymi o działalności danego cechu od chwili założenia, przez okres wojny i obecnie. Tablice są pięknie ozdobione Orłem Białym, odznakami cechowem i herbami ziemi piotrkowskiej. W rzeczonyj wystawie przyjmie specjalny udział miasto Zgierz ze swymi 9 starożytnymi cechami.

Na posiedzeniu postanowiono zwrócić się do cechów pabjanickich z propozycją aby również przyjęły udział w urządzonej wystawie jubileuszowej.

Reprezentanci Resursy rzemieślniczej pabjanickiej, oraz związku majstrów m. Pabianic zgłaszali się już na posiedzeniach Koła starszych w kwestyi zorganizowania udziału Pabianic w wystawie.

Łódzkie cechy odznaczają się pewną apatią w urzędzeniu wystawy, co wypływa zapewne z nadmiernego konserwatyzmu niektórych kierowników cechów łódzkich. Jako smutny objaw zanotować należy fakt, iż Koło starszych w obronie praw terminatorów do nauki na wykładach wieczorowych, zmuszane jest do zwracania się do władz o egzekutywę nakładanych na majstrów grzywien za niedopuszczanie swych terminatorów na wykłady kursów rzemieślniczych.

Łódzkie żyd. Tow. sportowo-gimnastyczne.

Na ogólnym zebraniu członków omawiano szczegóły projektowanego na dn. 25 i 26 b. m. zjazdu delegatów żyd. towarzystw sportowych w Łodzi, w związku z popisem sportowym, który odbędzie się w teatrze Wielkim.

W sprawie bezrobotnych.

Z polecenia władz delegowano z dzielnic delegacji niesienia pomocy biednym przy magistracie po dwóch obywateli do uczestników policyjnych celem dokonywania przeglądu robotników pozostających bez pracy, podlegających zastosowaniu prawa o przymusie pracy. Do tych delegatów należy przyjmowanie reklamacyi, oraz sprawdzanie, czy dany osobnik podlega zastosowaniu prawa o przymusie pracy, czy też ma pracę na miejscu.

Sprzedż znaczka na „Sienkiewiczówkę“

Do rzędu instytucji dobroczynnych, powstałych w naszym mieście w czasie wojny w celu ulżenia doli sierocy, należy przytułek dla sierot „Sienkiewiczówka“ w Nowym Rokicciu.

Do liczby obecnej 125 sierot przybywa coraz szerszy zastęp nieszczęśliwych dzieci, wobec czego dla zasilenia skromnych swoich funduszy „Sienkiewiczówka“ organizuje na dzień 3 grudnia r. b. sprzedaż znaczka.

Z cechu rzeźników.

Na stanowisko podstarszego cechu rzeźników majstrów w Łodzi, zatwierdzono p. Belowa Karola, który miał największą po p. F. Zdanikowskim liczbę głosów.

Porządzenie kuratorów szkół polskich.

Dziś, o godz. 4-ej po południu, w lokalu polskich kursów pedagogicznych odbędzie się posiedzenie kuratorów szkół polskich.

Patronat nad sierotami

po zmarłych rezerwistkach zwraca się do publiczności z prośbą o przysyłanie wszelkiej używanej garderoby. Wobec trudności bowiem znalezienia przyodziewku dla półnagich sierot, najpilniejszą potrzebą jest ochronić te nagie ciała od zimna. Patronat ma nadzieję, że litofswe serca naszej publiczności najsampród się zwrócą do zaspokojenia tej potrzeby, bo to datek dla rosnącego pokolenia, które ma zastąpić tak przerezione skutkiem wojny społeczeństwo.

Laskawe przesyłki należy zwracać przy dołączeniu specyfikacyi ofiarowanych przedmiotów pod adresem przytułku noclegowego przy ul. Cmentarnej 10, gdzie Patronat składnicę tego rodzaju rzeczy posiada.

Karty na ziemniaki.

Niektóre kooperatywy odmawiają przyznania kart wwozowych na ziemniaki za miesiąc październik, twierdząc, że są nieważne. Ołóż w sprawie tej Komitet rozd. maki i chleba komunikuje, że karty powyższe mają wartość jeszcze w ciągu całego bieżącego miesiąca.

Benefis Maryi Jagniałkowskiej.

W nadchodzącą niedzielę teatr Popularny wystawia „Chatę za wsią“. Sztuka ta, której dawno nie grano w Łodzi, będzie dana na benefis utalentowanej artystki teatru Popularnego, p. Maryi Jagniałkowskiej.

Wypłata pensji nauczycielom.

Wypłata pensji nauczycielstwu szkół miejskich początkowych odbędzie się w popołudniowych godzinach w następujące dni w głównej kasie miejskiej: dla niemieckich szkół — w sobotę 2 grudnia dla polskich — w poniedziałek 4 grudnia, dla żydowskich — we wtorek, 5 grudnia.

Teatr Polski.

Dziś po poł. po cenach najniższych, od 10 do 50 kop.) sztuka w 4 aktach J. A. Hertzka „Młody las“, z udziałem całego personelu. Wieczorem dramat H. Ibsena w 3 aktach „Nora“, z udziałem pp.: K. Rychterówny, J. Orlińskiego, T. Orłowskiego, J. Sachnowskiej i M. Nawrockiego.

W niedzielę po poł. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego, z udziałem p. Knake-Zawadzkiego, E. Korczak, J. Morskiej, J. Sachnowskiej, M. Nawrockiego, J. Machalskiego i J. Staszewskiego i „Pierwioski“, komedia stylowa z czasów St. Augusta K. Ujejskiego. Wieczorem, o godz. 8-ej, sztuka w 4 aktach Piotra Wolfia p. t. „Panny“, z udziałem pp.: Anł. Kłoińskiej, M. Dunikowskiej, J. Orlińskiego, J. Staszewskiego, T. Orłowskiego, A. Oledzkiego i innych.

W poniedziałek 4 grudnia, wieczór ku czci Henryka Sienkiewicza, na wieczór powyższy złoży się: a) odczyt prof. J. N. Millera, szereg nowel Sienkiewiczowskich, które wygłosi pp.: Janusz Orliński (sabalowa bajka), M. Dunikowska (sielanka), J. Morska (jamioł), A. Przybylski (pogrzeb Wołodyjowskiego), następnie komedia w 1 akcie H. Sienkiewicza p. t. „Zagłoba swatem“, z udziałem pp.: J. Sachnowskiej, J. Dobrowolskiej, J. Morskiej, B. Samborskiego, J. Machalskiego, A. Oledzkiego i M. Nawrockiego.

Na zakończenie wieczoru żywy obraz przedstawiający jedną ze scen z Trylogii.

Koncert Hubermana.

W środę, dnia 13 grudnia r. b., odbędzie się w sali koncertowej koncert Bronisława Hubermana przy współudziale Ludwika Urszajna.

Łódzka orkiestra symfoniczna.

Program IX koncertu symfonicznego zapowiada się nader ciekawie. Orkiestra pod batutą dyr. Bronisława Szulca odegra rządko u nas grywaną 8 symfonię Beethovena, a prof. Henryk Melcer, odwrotory z towarzyszą orkiestry koncert Es-dur Beethovena, któremu wieczór jest poświęcony. Koncert rozpocznie uwertura „Coriolan“.

Bilety do nabycia u „Friedberga i Kotza“, Piotrkowska 90.

Kradzieże.

Z mieszkania Maksza Königa przy ulicy Mała-Nowaka 34, skradziono białozną i różnych innych rzeczy, wartości 600.

Ze składu firmy Izraela Piotrkowskiego przy ulicy Benedykta 23, skradziono towarów manufakturowych na sumę 5.000 rb.

Z mieszkania Artura Simona przy ulicy Lipowej 61, skradziono kamasze, odzież i bieliznę, wartości 300 rb.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Naughty w Łodzi. Nadesłana nam nowela może mieć nawet dużą wartość dla osób, którym jest poświęcona, niestety nie posiada walorów artystycznych i literackich. Nie zamieścimy.

P. Carry C. w Łodzi. Wiersze „Padła chmura“ i „Mrok“ nie odpowiadają wymaganiom naszego pisma, przeto nie zamieścimy.

Z sądów.

Cesarsko-niemiecki sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego d-ra Rouaneta, wobec asesorów, pp.: Moszczyńskiego i Hadriana z Pabianic, przy prokuratorze d-rze Lutherze, rozpatrywał na wczorajszym posiedzeniu następujące sprawy karne:

Syn przeciwko ojcu.

Przed sądem stawał Antoni Sukiennik, stróż, lat 42, oskarżony, że 19 września r. b. z „góry“ do wieszania białozną skradł różne rzeczy, należące do niejakiego Lewinstejna, wartości przeszło 60 rubli.

Oskarżony do winy się nie przyznał. Całe oskarżenie opiera się na zeznaniach 9-letniego syna oskarżonego, który opowiedział na śledztwie, że ojciec jego skradł wspomniane rzeczy. Sukiennik mówi, że syn zeznaje przeciwko niemu, gdyż poszkodowany i agenci policji przekupili syna owocami, czekoladą i pieniędźmi.

Rywel Lewinstein, poszkodowany, zeznaje że w południe powieszono białozną, a o godz. 5-ej po południu „złotka od góry“ była oderwana i białozna

ukradziona. Syn oskarżonego z początku udawał, iż o niczem nie wie, jednak krzyżowe pytania skłoniły go do zeznań na niekorzyść ojca.

Sąd bada stopień inteligencji chłopca, rezygnując z ponownego badania go we wspomnianej sprawie. Okazuje się, że chłopiec jest bardzo mało rozwinięty, nie umie dać odpowiedzi na najprostsze pytania.

Prokurator uważa że materiał obciążający jest za szczupły, aby nadal wnosić o ukaranie Sukiennika. Zaznacza że przy rewizji nie znaleziono w mieszkaniu oskarżonego ani jednej ze skradzionych rzeczy.

Sąd uniewinnia Sukiennika.

Oko za oko.

Adam Paczek, stróż domu przy ul. Zawadzkiej pod Nr. 18, oskarżony jest, że dn. 29 maja r. b. pobił funkcjonariusza tajnej policji i stawił opór przy aresztowaniu. Oskarżony opowiada, że wspomnianego dnia lokator tego domu p. Heller posłał go do ślusarza. Gdy Paczek wrócił po godzinie, p. Heller powiedział mu, że z balkonu skradł futro i że to jego wina. Przed wieczorem przyszedł do mieszkania oskarżonego agent tajnej policji p. Fehr, zażądał paszportu, a potem zaczął bić oskarżonego po twarzy, wołając: „oddaj futro, złodzieju“. On tylko się ręką zasłonił i krzychał o pomoc. Wtedy przybiegli Fatalski i odsunął Fehra. Następnie cały zakrwawiony, udał się oskarżony z Fehrem do uczątku, a tam mu kazali iść do domu. Antoni Fatalski, lat 33, zeznaje, że w swoim mieszkaniu usłyszał hałas i krzyk „ratujcie, bo mnie zabiją“. Zeszedł wtedy na dół i wszedł do mieszkania stróża, gdzie spostrzegł Paczka na kaniapie zakrwawionego. Fehr stał nad nim i wywijął kijem.

Na pytanie przewodniczącego, czy Fehr też był zakrwawiony, świadek odpowiada, że tego nie widział.

Stefania Stolarczyk, lat 16, zeznaje, że Fehr jeszcze potem na podwórzu i na schodach bił oskarżonego kijem. Jan Fehr, lat 24, b. agent policji kryminalnej, zeznaje że oskarżony najpierw go uderzył i to tak silnie, że mu ząb wybił. Wtedy on rzucił się na Paczka i uderzył go kilkakrotnie w twarz. Wybito ząb i zakrwawioną twarz pokazywał potem w uczątku.

Policjant Wolf, który był w uczątku zeznaje, że oskarżony i Fehr byli pokrwawieni, a ten ostatni pokazywał jakiś kawałek kości, ale czy był to ząb, tego nie wie.

Prokurator zaznacza, że prawo żąda za to przestępstwo domu karnego w wysokości 1½ roku. Uważa jednak że w tym wypadku należy zdenerwowanie oskarżonego uważać za okoliczność łagodzącą i żąda 4 miesięcy więzienia. Sąd, po naradzie, uniewinnia Paczka.

Przewodniczący zaznacza, że bili naprawdę obydwa, ale kto zaczął, tego wysledzić nie można. Wobec tego jest możliwym, że oskarżony działał tylko w obronie własnej i wobec tego czyn jego nie jest przestępstwem.

Z Tuszyna.

(Korespondencya własna „Godz. Polski“).

W dniu 23 listopada w kościele miejscowym odbyła się msza żałobna za spokój duszy ś. p. Henryka Sienkiewicza. Na nabożeństwie przybyli członkowie Rady opiekuńczej, Macierzy Szkolnej, ziemianie okoliczni, szkoły z Tuszyna, Gózek i Żeromina, oraz ochronki, Straż Ogniwa ochotnicza, jak również liczni właściciele z okolic. Straż honorową przy katedrze trzymali członkowie Straży ogniowej. Uroczysty nastrój podczas nabożeństwa potęgowały pieśni żałobne, w wykonaniu kwartetu Tow. śpiewaczego, między innymi odśpiewano hymn „Boże coś Polskę“, oraz nastrojowa gra na skrzypcach. Na zakończenie orkiestra Straży wykonała marsza żałobnego.

W dniu 29 b. m. odbyło się solenne nabożeństwo z racyi rocznicy powstania listopadowego. Ksiądz Karol Cieśliński w serdecznych słowach skreślił znaczenie powstania. Szkoły były nieczynne.

Tania kuchnia dla chrześcian otrzymała od p. Mazarakiego z Żeromina 100 korcy ziemniaków i kapustę; od p. Wojciechowskiego z Górek—10 korcy ziemniaków, buraki i marchew. Ofiarność ta powinna być przykładem dla innych dworów, gdyż podstawą istnienia tanich kuchni, nie tylko u nas zresztą, jest głównie ofiarność publiczna.

Sekcja żywnościowa przy komitecie obywatelskim ofiarowała w sierpniu r. b. 400 marek, z czego — 200 m. Radzie opiekuńczej, gdyż tania kuchnia była nieczynną i 200 m. taniej kuchni żydowskiej.

Z zysków osiągniętych za sierpień, wrzesień, październik i listopad sekcyja ta podzieliła 1250 marek w następujący sposób: kuchnia chrześcijańska otrzymała 400 mk., kuchnia żydowska — 400 mk.; za porady lekarzkie biednym — 150 mk.; za lekarstwa wydane biednym przez aptekę w Tuszynie — 200 mk., felcerowi i akuszerce po 50 mk.

Sekcyja nosi się z zamiarem rozdania biednym w najbliższym czasie bezinteresownie 1 wagonu węgla.

Administracyja cywilna rządowego majątku Czarnocin, dzięki staraniom p. Aleksandra Ende, wydała 20 metrów drzewa dla tanich kuchni — po 10 metrów dla każdej.

Z dniem 1 b. m. kierownik Towarzystwa śpiewaczego p. Aleksander Charuba, opuszcza Tuszyn, obejmując posadę w Łodzi. Wyrazem ogólnej sympatyi, jaką pozyskał sobie u nas, było zebranie liczного grona znajomych i kolegów, żegnających go w dniu 23 b. m.

Tezet.

WARSZAWA.

Powitanie Legionów.

I stała się wczoraj po raz pierwszy w czasie tej wojny chwila, gdy głęboko wzruszone, targnęło się serce polskie uczuciem, które jeszcze nie tak dawno najbujniejsza chyba wyobraźnia zamarzyć potrafiła...

Wojsko polskie w stolicy Polski!

Ten dreszcz radosnego oczekiwania, jaki od wczesnego ranka zawiadnął nastrojem ludu warszawskiego, niósł z sobą pełnię przeżycia niezmierniej szczęśliwości, przedziwnie rozkoszne upojenie.

Siwy, stary w bojach mundur żołnierski stał się naraz przedmiotem ukochania bezgranicznego, ufności i dumy, że oto w wojnie, której podobnej nie było nigdy, na krwawych polach chwały, ofiary i dostojęstwa, w rzędzie symbolów tryumfujących, bieli się polski płak królewski.

I duma szlachetna złościła szczęsnem zadowoleniem zarówno czoła widzów, jak i młodych bohaterów, weteranów przesławnych bojów karpackich, uczestników i świadków rokitańskiego szaleństwa...

POWITANIE

O godz. 9 rano opodal dworca wiedeńskiego stanęły w podwójnym szeregu oddziały piechoty 2 i 3 brygady, kompania saperów i oddział techniczny. Na maciejówką żołnierskich gałazki jedliny. W głębi alei szwadrony dwu pułków ułanów. Tuż przy dworcu komendanci i sztaby. Wśród nich dowódcy, których imiona często spotykaliśmy: Śmigły-Rydz, Januszajtis, Belina, Berbecki, Ostojka, Haller. Przy zbiegu Alei i Marszałkowskiej brama tryumfalna, na niej pod Orłem Białym wymowny napis: „Witajcie!”

Na dany znak delegacye miasta i komitet podają naprzód. J. M. rektor Brudziński wita legiony przemówieniem następującem:

„Panie hrabio! Panie komendancie! Drodzy wodzowie! Żołnierze polscy!

Dzisiaj wita was stolica, która po raz pierwszy od roku 31 widzi szeregi wojsk polskich. Wita was ona ze wzruszeniem i dumą, gdyż zna was już ze sławy, jaką zdobyliście sobie na polu walki.

Witamy was, bohaterskie kadry, które tworzyć będą wojsko polskie dla państwa polskiego.

Witamy was, jako ucieleśnienie naszej tradycyjnej walki o wolność i niezależność naszej ojczyzny.

Czcimy pamięć waszych poległych towarzyszy. Cześć i sława wam, zasłużonym wodzom i walecznym żołnierzom!

Jesteście dla narodu nie tylko zbrojnym ramieniem, lecz również wzorem dyscypliny i zgody, źródłem wiary w pomyślną przyszłość ojczyzny. Witajcie! Niechaj was rozgrzeje żar serc bratnich. Nadchodzi czas, w którym na zawsze witacie stolicę królewską, aby pełnić mocarnie i trwale straż nad Wisłą.

Tak nam dopomóż Bóg!”

Odpowiedź hr. Szeptyckiego brzmiała:

„W imieniu legionów dziękuję za przyjazne powitanie:

Wprowadzam w mury stolicy, do umiłowanej Warszawy naszej, II-gi pułk ułanów, wstawiony w bojach licznych, a wśród niego bohaterski drugi szwadron, ten, który okrył się nieśmiertelną sławą w szalonym ataku pod Rokitną. Wprowadzam III-ci pułk piechoty, słynny z walk karpackich, jeden z tych, co tworzyły przesławną Żelazną Brygadę. Wprowadzam pułk 4-ty — tradycyjnych czwartaków, którzy bohaterstwem swem zaszczyt przynoszą pamięci dziadów swoich. Wprowadzam reprezentantów wszystkich pułków powstałych.

Pod wrażeniem marszu piechoty i tentu kopyt konskich silnie zabija serca polskie, a synowie Polski porwą się do czynu, by dać nam wolną Ojczyznę.

Wkraczamy, jako synowie narodu. Niech żyje Polska! Niech żyje Warszawa!”

Zwzięta, żołnierska przemowa hr. Szeptyckiego została przyjęta gorącymi okrzykami. Przy bramie tryumfalnej panie, według tradycyjnego zwyczaju, ofiarowały chleb i sól.

Powitanie urzędowe.

Wreszcie wyruszyły pułki marszem, a wzdłuż ulicy rozstawione cechy, stowarzyszenia i korporacye chyliły sztandary przed nimi. Deszcz kwiecia obsypał szare mundury żołnierskie, okrzyki i wiaty bezustannie płoszyły konie, które czując widak chwili dziejową, stapały z szalonym animuszem.

Rozentuzymowany tłum krzychał wciąż: „Niech żyją Legiony”, „Niech żyje żołnierz polski”, „Niech żyje armia narodowa”, „Cześć bohaterom” i t. d.

Co chwila wesołe dźwięki trąbek ułańskich dreszczem wstrząsały tłumy, a gdy orkiestra Czwarciaków zagrała marsza na temat tak popularnych, a tak drogich nam piosenek obozowych strzeleckich, rozległy się szloch i niewiasty, a męskie oczy zasły łzami szczęścia.

Poteżne dźwięki, a wesołe, wstrząsały deszcz kwiecia z balkonów i okien na strudzone w bojach bohaterskie głowy żołnierskie.

Przy zbiegu Alei i Nowego Świata kolumna zatrzymuje się. Oto nadjechał J. E. gubernator v. Elzdorf ze sztabem, który przemówił w słowa następujące:

„Wielce szanowny panie pułkowniku! Jaśnie Wielmożny panie hrabio!

W chwili uroczystego waszego wkroczenia do stolicy kraju, Warszawy, witam z całego serca pana i pańskie waleczne wojska. Z dumną radością witamy naszych towarzyszy broni, którzy od początku wojny zdołali zyskać sobie sławę waleczności i nieugiętej karności, a wierni przekazanej dawnymi bojami sławy, okryci nowymi wawrzynami, wkraczają teraz na ojczystą ziemię.

W świątecznych Legionach witamy trwałą podwalinę armii nowego Królestwa Polskiego, która ma dać krajowi możność obrony i zabezpieczenia granic własnych z bronią w ręku.

Spodziewamy się i życzymy, by entuzjastyczni synowie kraju, idąc za godnym naśladowania wzorem Legionów, chętnie i radośnie garnęli się pod sztandary, aby ułatwić i przyspieszyć pracę, jaka oczekuje nas jeszcze przy tworzeniu armii. A praca ta w następstwie przyczyni się również do zwycięskiego pokoju.

Nowe Królestwo Polskie zakwitnie i rozwinie się, a wraz z niem jego armia. Oby Bóg to sprawił!”

Hrabia Szeptycki w krótkim, zwięzłym przemówieniu podziękował w swoim i Legionów imieniu.

Na placu Saskim.

Następnie gubernator i hrabia Szeptycki jechali na czele wojsk, które Nowym Światem podążyły na Plac Saski.

I tu również na ulicy, w oknach i na balkonach cisnął się tłum rozentuzymowany. Ustawicznie brzmiały okrzyki i sypały się deszczem kwiaty.

Przed b. soborem, na jego stopniach ustawili się oficerowie niemieccy i austro-węgierscy, urzędnicy, przedstawiciele prasy miejscowej i zagranicznej i goście.

Przez Krakowskie Przedmieście i Czystą pomaszzerowały wojska z muzyką i ustawiły się w wskazanych miejscach. Zwroty wojskowe wykonywano z zadziwiająco sprawnością i pewnością.

Punktualnie o godz. 11 rozległa się komenda. Jako marsz paradny muzyka zagrała marsz Dabrowskiego.

Hr. Szeptycki złożył raport J. E. gubernatorowi.

W świetle J. E. zauważyliśmy między innymi c. k. puł. Pałfa, znakomitego malarza Wojciecha Kossaka w mundurze ułańskim austriackim.

MOWA EKSC. v. BESELERA.

„Towarzysze! Pozdrawiam was serdecznie w Stolicy waszej Ojczyzny, którą pomogliście przez wasze męstwo oswobodzić.

Wasi ziomkowie witali was żywo, a my podajemy wam dłoń do wiernego braterstwa broni.

Z waszych dzielnych szeregów prawdopodobnie powstanie niebawem wojsko polskie, które bronić będzie i osłaniać Ojczyznę naszą. A my będziemy się cieszyć, gdy będziemy, ramię przy ramieniu walczyli z wami.

Wolne Królestwo Polskie niech żyje!

Hymn „Boże coś Polskę” rozlegający się po Placu Saskim wśród uroczystej ciszy, kończy rewie wojsk polskich w roku 1916.

Nastąpiła defilada wojsk przed J. Eksceleńcya gen.-gubernatorem v. Beselerem.

TRIED „BRISTOLEM”.

Około godz. 11 i pół gen.-gubernator, oraz świta jego udali się przed główną komendę na Krakowskim Przedmieściu. Wszystkie okna hotelu „Bristol” i Europejskiego były przepelnione. Widziano ich nawet na dachach. Z balkonów zwieszały się dywany, ozdobione orłami i chorągwiemi.

J. E. gen.-gubernator ze świtą konno jechali przed hotel „Bristol”.

Tymczasem wojska rozpoczęły przemarsz przez Królewską, mając na czele komendanta, hr. Szeptyckiego, woda okazałej rycerskiej postaci. Zarówno jego, jak i pułkowników Hallera i Januszajtisa, których imiona zrosły się jaknaściej z walkami Legionów witano burliwymi okrzykami.

Hr. Szeptycki zajął miejsce przy J. E.

Szereg za szeregiem płynęło wojsko polskie batalionami i kompaniami, mając na czele oficerów w obnatej szablami. U wielu widzieliśmy wstęgi krzyża żelaznego. Przepływały kolumny oddziałów karabinów maszynowych i pionierów. Pochód zamkły dwa pułki ułanów, których postacie młode i zachowujące stroje w rabaty czerwone, z dobrzei szablami, tworzyły barwny obraz rycerski.

Po przemarszu cześć wojsk udała się do kwater, cześć zaś podziła na dworzec praski.

NA ZAMKU.

O godz. 1 m. 30 w przybranej kwiatami sali kolumnowej odbył się bankiet. Przy długim stole zasiadli przedstawiciele władz z J. E. gen.-gubernatorem v. Beselerem. Ponadto ustawiono szereg mniejszych stolików, przy których zasiadli oficerowie. Oficerów polskich było stu, do kapitanów i rotmistrzów włącznie. Wkrótce po rozpoczęciu biesiady J. E. wystąpił z dłuższym przemówieniem, które w całości podamy w nrze popołudniowym.

J. E. zakończył przemówienie okrzykiem Nowe Królestwo Polskie, hura, hura, hura!

Wszyscy obecni podtrzymali okrzyk z entuzjazmem, poczem przemówił natychmiast hr. Szeptycki w języku niemieckim, kończąc okrzykiem na cześć gen.-gubernatora, powtórzonym donośnie, przyczem Polacy wołali:

Niech żyje Beseler!

Uczta przeciągnęła się jeszcze pewien czas w serdecznym nastroju.

I-XII—1916.

(o) Lat 85 temu w żalobny jesienny ranek, siloceni ciężarem olowianych chmur, wychodzili ze świętej polskiej stolicy ci, co życie jej zawsze nieśli w ofierze. Wychodzili z sercem rozdartem, z ranami w duszy pięknymi, ze straszną brudną zagładą naprochem osmalonych czołach. Szli na poniewierkę, na tułaczkę, Polacy-wojacy, synowie wierni ziemi nieszczęsnej.

Szli, a za nimi biegł chychot i pisk szyderczy, dzikich, rozbastwionych hord kozackich.

Ciężarem rozpaczny zawisło nad nimi chmurne niebo jesienne, i tylko mgły ostatniem pożegnaniem stały się pod nogi umęczone i w wojennych wędrowkach strudzone.

Odechodzą synowie ojczyzny na poniewierkę, na tułaczkę, na męczeńską smrotę.

85 lat długich przeszło, lat niewoli i upodlenia. A rok niewoli wiekiem nieraz się zdaje, wiecznością bez dna i bez kresu.

Po latach hańby, zagłady, po latach straszliwego pod carskim knutem zamierania, znowu przyszedł dzień chmurny, jesienny, dzień tak bratni i bliski temu, kiedy garść bohaterów szlachciców przed laty za broń porwała i padła w rycerskiej potrzebie.

Dzień syty mgłami i ponury, lecz w sercach polskich taki radosny, taki słoneczny, że aż oczy przynikać trzeba, by od blasku nie oślepiły, lub łzami szczęścia nie zasły.

Tymi brylantami też, jakie od lat dziesiątków na polską ziemię nie padały. Bo plakałszy dotychczas krwią z pod serca płynącą, krwią z ran śmiertelnych ciekącą.

A dzisiaj w oczach rozdziły się lzy-brylanty, lzy-perły-opale, godne monarsze zdobić korony. Lzy ludzi, którym zerwano kajdany i ku wolności iść dano, by równi byli i silni jak i wszyscy.

Idą...

Idą legiony polskie.

Idzie rycerstwo i bohaterowie dwuletnich straszliwych walk o tę ziemię nieszczęsną i ukochaną, a ukochaną dlatego tak bardzo, że tyle wycierpieć musiała.

Idą. A pod każdym szarym sznelem serce ukochaniem bijące, a pod każdą szarą maciejówką dwoje oczu, nieraz chłopięcych, lecz bystrych i sokolich, oczu męstwem i rycerską potrzebą błyszczących.

Idą. A z nimi idzie historia walk bohaterskich, walk nieraz obłąd w duszach budzących. Idzie historia szarego tulaczego dnia żołnierskiego w zimnym okopie, wśród trudu i niewygód, wśród męki wojennej i zapasów. Idą dzieje pojedynczych wysiłków i zbiorowych poczynań, które kiedyś zapisze historia, którym wystawią pomniki pamięci serca bijące polskie.

Po 85 latach o bruk Warszawy, bruk krwią przesiąknięty uderzają stopy polskiego żołnierza.

A wita tych żołnierzów naszych tłum stufusyczny, witają serca ku wolności zmartwychwstające, których niewola zabić nie potrafiła.

Wita Warszawa szarych rycerzy wojennym chlebem i solą, ostatniem kwieciem jesiennym i poteżnym jak grom okrzykiem:

Witajcie!

Witajcie rycerze nowego jutra, kowale lepszej przyszłości, witajcie wy, synowie ojczyzny naszej.

Idą.

Zwartemi, miarowemi czwórkami, ostrym krokiem żołnierskim, jak do bitwy, jak na pole śmierci chwalebnej, lub chwalebnej zwycięstwa.

A w oczach radość im płonie i święty blask szczęścia i tryumfu. A pod mundurami uderzają serca szlachetne i mówią się zdają:

Warszawo, dla ciebie i o ciebie szliśmy w bój, szliśmy na walkę z ciemnicą — za naszą i waszą wolność, za polskość tych dzieci.

Witaj Warszawo!

Witaj stolicę królów i bohaterów, kolebko polskości...

Idą... Z tłumy padają kwiaty. A każdy rzucany kwiat, w serce się zmienia, w serce gorące i ukochane.

Biedni jesteśmy, o żołnierze, więc darem serca was witamy. Nie stać nas na purpury i szkarłaty — więc serca wam oddajemy.

Niech żyją polscy żołnierze!

Tłum stoi skupiony, poważny. Po twarzach spływają łzy. Nikt ich się jednak nie wstydzi. Nikt się z niemi nie kryje. Tu i owdzie szloch się serdeczny zrywa. Już radość się w piersi pomieścić nie może i łkaniem wybuchu.

Spadają kwiaty.

A dłoń je żołnierska podnosi, dłoń w walkach sterana, od karabinu, czy szablidy zniszczona. I tam skąd kwiat upadł leci uśmiech krótki i radosny.

O bruk miarowo uderzają kroki. Mieniają się i śmieją barwy szarż i oddziałów, o niebo uderza dźwięk piosenek żołnierskich, prostych i za serce chwytających. Piosenek co opowiadają smutki i radości doli żołnierskiej.

Idą bohaterowie.

Idą ci co murem własnych piersi zasłaniali przełęcze karpackie, co na innych polach walk ze śmiercią, nieśmiertelność zdobywali.

Polscy żołnierze.

Rżą i spinają się konie. Błyskają szablidy obnate. Śmieją się amaranty. Dzwonią melodyja srebrzystą trąbki. Idą wojaży.

A tu o mur oparty starzec srebrnowłosy szlocha jak dziecko. Łka, bo to weteran, to jeden z tych nielicznych, co ongi za ojczyznę walczyli i nie danem mu było zwycięstwa doczekać. Patrzy, a starczą pierś lkanie serdeczne wstrząsa i z ust rwą się słowa proste, a jednak wielkie i miłością nabrzmiałe:

Nasze... polskie... wojaży...

A wojaży idą wśród murów prastarych, co wiele, wiele widziały i patrzy teraz na ten dzień tryumfu, dzień polskiej rycerskiej chwwały.

Niech żyją!!!

I stają polskie na placu Saskim. Gdzie ongi błyskały świetne szarże i bronie, gdzie ongi przysięgały pułki wojsk polskich — dziś stają w wojskowej paradzie o polską przyszłość bojownicy.

Przeciągają za szykiem szyki, za oddziałem oddział, a w niebo uderza melodia prosta i szczerza. Ta, co towarzyszyła wojażowi polskiemu w dniach jego chwały i tryumfu, co w dniach klęski i upadku serce na nowe trudy krzepiała:

Jeszcze Polska nie zginęła!

I znowu z dyszącej piersi jeden okrzyk pada:

Niech żyją!

Cześć i chwala wam nasi żołnierze, cześć dzieci ukochana.

Nad miastem ciężkie chmury jesienne.

I zda się, płyną po niebie inne zastępy. Też w maciejówkach i szarych szynielach, o twarzach bladych, lecz dziwną jasnością rozpromienionych. To duchy tych co do Warszawy nie doszli. Co w krwawych padli zapasach, od wrażeń kul i ciosów śmiertelnych. Co szli z uśmiechem w bój — zapatrzni w wizję stolicy — zapatrzni w serce Polski.

I dla serca tego padali i ginęli, krew serdeczną przelewali i umierali z okrzykiem:

Nie zginęła.

Płyną duchy poległych towarzyszy nad Warszawą. Patrzają na święto radosne, na dzień tryumfu i chwwały.

I nie żal im młodych istnień, nie żal straconej krwi, bo oto ziemia ich matka najukochańsza, wolna powstaje i wita swoich synów rycerzy.

Grają trąbki, przeciągają szarże i bronie. Biją radością tysiące serc, a piersi zrywają okrzyki.

Po 85 latach w murach Warszawy polscy wojaży, w sercach radość płomieniem świętego zarzewia wybucha, po twarzach lzy uniesienia spływają.

Cześć synom ojczyzny...

I cześć niechaj będzie w dniu dzisiejszym tym, co na polach bitewnych poległ, co na polskich rozstajach spocepił w obronie matki ziemi ukochanej, w obronie polskiej stolicy.

Nie przyszli.

Lecz weszło z żywymi ich bohaterskie wspomnienie, weszła pamięć i cześć za trud i boje, za rany i bóle, za istnienia zgaszone.

Niech żyją!

Niech żyją w tryumfu dzień i ci, co w obłonie ziemskiej poległ i śpią teraz w spokoju...

Niechaj i ku nim tysiące serc pozdrowieniem radosnem zabije — niechaj i dl. nich okrzyk z tysięcy piersi się zerwie:

Witajcie!

Jan Sokolow - Wrocławski.

Kronika warszawska.

Rozszerzenie ulicy.

(o) Wobec spalania przez Rosyan dworca Petersburskiego wraz z innymi budynkami na terytorium tej stacji, Wydział budowlany zwrócił się do władz o udzielenie miastu części spustoszonego terytorium pod rozszerzenie ulicy Białostockiej. Władze okupacyjne odroczyły odpowiedź do chwili opracowania ogólnego projektu regulacji miasta.

Oferta.

(o) Właściciel posiadłości „Czerwony Dwór” pod Grodziskiem, w którym ostatnio mieściła się męska szkoła średnia, zwrócił się do Wydziału szpitalnictwa i dobroczynności zarządu miejskiego z ofertą odstąpienia tej posiadłości magistratowi na szpital, lub inny zakład dobroczynny.

Przy robotach ziemnych.

(o) Robotnicy Sekcji robót publicznych zwrócili się do Rady miejskiej z petycją o zapotrzebowanie ich w obwiwie i odzież, ponieważ przy robotach ziemnych zmuszeni są brnąć w błocie i wodzie, nie mając do tego obwiwy i odzieży. Do powzięcia decyzji sprawę przekazała komisja ochrony pracy.

Sanatorium w Rudcu.

(o) Sanatorium dla chorych gruźliczych w Rudcu wystąpiło do magistratu z podaniem o zwiększenie mu na rok 1917 subwencji z obecnych 3000 rubli rocznie do 6000 rb., ponieważ środki materialne sanatorium, oraz dochody znacznie się zmniejszyły i budżet Sanatorium wykazuje wielki deficyt.

„Szarża pod Rokitną”.

(o) Towarzystwo „Czytaj”, pragnąc powitać Legiony polskie, wydało broszurę p. t. „Szarża pod Rokitną”. Hrabią Rostworowski brał udział w tem wiekopomnym bohaterstwie legionów i jako świadek nieoczyne daje monumentalnej wartości opis. Okładkę ozdobił reprodukcja obrazu p. t. „Szarża pod Rokitną”, pendzla znakomitego bałtysty naszego, artysty Wojciecha Koszka. Każdy z Legionistów otrzymał na pamiątkę od Tow. „Czytaj” jeden egzemplarz tej broszury.

Oszczędzajmy choinek.

(o) Zbliża się Boże Narodzenie: święto dla wielu, która już obecnie marzy o choince. Bez choinki oddawna nie mogły przejść święta w żadnym domu polskim, posiadającym dzieci i pieniądze na sprawienie im niespodzianki. Pożądane jest szanowanie dawnych tradycji, w roku bieżącym należałoby przeczekać od zwyczaju i choinek... oszczędzić.

Z powodu wojny tyle lasów w Polsce wycięto i spalono, tyle też padło ofiarą pocisków armatnich, że już obecnie daje się uczuć brak drzewa, którego cena dochodzi do wysokości bajecznej. Czyż więc godzi się wycinać młode drzewka sosnowe, aby dzieci miały zabawę przez dni kilka, gdy na wyruszenie drzewka na choinkę potrzeba było czekać lat kilka?

Czy nie lepiej oszczędzać drzewka i pozwolić im wyrosnąć na potężne drzewa, które powstrzymać będą zimne wiatry wschodnie, a z czasem

Na wedecie feljetonisty.

Przed trybunałem naszych pań.

Niestety, ten produkt „Minerwy” nie uzyskał uznania sędziów. Kurjer Warszawski. Nr. 324 z dn. 22 listopada.

Chodzę po gabinecie moim w szatach rozdartych, z popiołem na głowie, z zacienionymi gniewnie pięściami... i klęk na czem świat stoi.

Powodem moich żalów Jeremiaszowych i oburzeń Ciceronowych jest sąd konkursowy w sprawie zmiany nazwy „Gościnnego Dworu”.

Mogłem wątpić o wszystkim na świecie — nawet o tem, czy jutro wszędzie słońce, czy w zimie będzie padał śnieg, a w lecie deszcz, czy rzeźnicy będą śrubowali ceny mięsa, a Rosya prowadzić będzie dalej politykę opieki nad małymi narodami, — ale nie wątpiłem nigdy o tem, że zyskam palmę pierwszeństwa na rzeczonym konkursie i zapłacę z nagrody 75-rublowej najpiękniejszą moją długą, zaciągniętą w nadziei, że wezmę dwie nagrody „na pewniaka”.

A dziś wolam do nieba przez sufit z poetą:

„Sprawiedliwości tu na ziemi niema!”

Bo proszę was — oszczędźcie sami!

Kto wziął konkurs i za co?!

Żądano nazwy „echt” polskiej, samorodnej... Na miejsce nazwy „Dwór Gościnniej”, którą uznano za rosyjską, jakkolwiek „gość” jest słowem polskiem, co najwyżej spokrewnionem z łacina (hostis — wróg stał się z czasem gościem, a goście u Słowian bywali obcokrajowcami, przyjeźdnymi z towarem).

I filologowie nasi, delegaci Tow. Literatów, Kupców i magistratu przysadzili pierwszą nagrodę za nazwę: „Kramy miejskie” — mniejszą o to, że za nazwę najbanalniejszą w świecie, do wynalazienia której nie trzeba było konkursowego łapania sobie głowy — i mniejszą o to, że za nazwę, która nie odpowiada treści, postępuje naszych kupców (gościnnie-) dworskich, zniża ich na poziom kramarzy, a sklepom, mającym osłonę z dachu żelaznego, daje nazwę niewłaściwą straganów

szuflę będą za budulec lub opał? Poruszamy te myśli, w przekonaniu, że znajdzie ona oddźwięk w umysłach tych rodaków, którzy myślą o przyszłości kraju.

W pościgu za bandytą.

(o) Wczoraj po południu wezwano Pogotowie ratunkowe na rogatkę Belwederską, gdzie milicyant, Piotr Judel, raniony został dwoma strzałami w głowę. Lekarz Pogotowia stwierdził zgon Judka. Padł on ofiarą bandyty, którego chciał ująć. Szczegóły zajścia podamy w „Godzinie” południowej.

Z sądów.

Zienkowski contra „Sowizdrzał”.

(8-my dzień rozpraw).

(o) Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się o godz. 1 m. 20. Pierwszym świadkiem zbadanym był adw. Szpotański.

Mec. Świeszewski prosi sąd o zaprzysiężenie świadka, wobec tego, że strona przeciwna może wyzyskać tę okoliczność. obrońcy jednak przychylają się do prośby mec. Świeszewskiego i św. Szpotański zeznaje bez zaprzysiężenia.

Św. Szpotański zeznaje: Będąc kandydatem do posad byłem delegowany przez prezosa sądu okręgowego do rewizji senatorskiej Neudhardta. Pamiętam, że wraz z adw. Piechowskim, również delegowanym, przeglądaliśmy książki handlowe firmy K. Rudzki i S-ka i zwróciły naszą uwagę parę pozycji, gdzie figurowały wypłaty od magistratu, a przy każdej takiej była następnie pozycja wykazująca 1/3 proc. kasyerowi czy kasie, był to dziennik firmy Rudzkiego. Moje osobiste wrażenie było takie, że ta pozycja 1/3 proc. to było wynagrodzenie dla kilku osób i do takiego wniosku doprowadzała znaczna suma, stanowiąca owe 1/3%. Być może, że zdanie to podzielali członkowie komisji rewizyjnej, albowiem była mowa o usunięciu kasyerów magistrackich i zastąpieniu ich przez „artel” rosyjski. Przeciwno Zienkowskiemu żadnej obciążającej go pozycji nie znalazłem. Niektórzy z badanych wyjaśniali, że dawali pewne datki na wypłatę pieniędzy pewnymi żądaniami banknotami. Sposób prowadzenia rewizji nie zgadzał się z moimi pojęciami etycznymi i prawnymi, wskutek czego po 6 tygodniach polełem się do dymisji.

Sąd postanawia umorzyć karę nałożoną na św. Szpotańskiego za niestawiennictwo się jego w pierwszym terminie.

Następny św. Feliks Maciak, stróż domu przy ul. Mokotowskiej Nr. 41, którym administruje p. Gertner, zeznaje on pod przysięgą: Chodziłem z listem od Gertnera w Aleje Ujazdowskie, dom czerwony, na czwarte piętro,

po tym liście Gertner wyjechał za granicę i był tam miesiąc, przypominam sobie, że w przeddzień odnośnienia listu był wieczorem pan z alei u Gertnera. Skonfrontowany ze świadkiem Szeliga oświadczył: iż ten pan był u Gertnera, zdaje się, przed listem, ponieważ „poznaję go po osobie”. Nie pamięta świadek, że by chodził na górę z jakim biletem do Gertnera. Zapytany czy przychodził do Gertnera jeden ze wskazanych przez sąd panów, obecnych na sali. Świadek oświadczył, że może przychodził, ale on nie pamięta, na tem zakończono badanie tego świadka, poczem sąd ogłasza przerwę.

Mec. Świeszewski zapytuje p. Zienkowskiego, czy on jest autorem broszury bez tytułu.

Pan Zienkowski odpowiada przytakująco. Wobec tego mec. Świeszewski prosi sąd o odczytanie pewnego ustępu z tej broszury, dotyczącej się sprzedaży laski młocińskiego. Sąd po zgodzie ze strony przeciwnej przychylił się do żądania obrońcy oskarżonego mec. Świeszewskiego, który składa ową broszurę i sędzia przewodniczący odczytuje wstęp do tej broszury i inkryminowany wstęp.

Przez dłuższy czas zawiązała się dyskusja pomiędzy p. Zienkowskim a mec. Świeszewskim, ten ostatni bowiem złożył sądowi obrachunek, stwierdzając, że zmuszenie przez Zienkowskiego p. Polhowsą do przyjęcia w sumie szacunkowej za lasy młocińskiego renty na 92.000 rb. nie tylko wyszło na korzyść miasta, lecz nadwrót p. Polhowsa zyskała prawie dwadzieścia tysięcy rb. na tej operacji. Po zatem mec. Świeszewski składa komplet gaz. „Gońca” na dowód, że w artykule traktującym o Młocinach, niema mowy, jakoby jeden z b. poważnych członków palestry warszawskiej miał otrzymać łapówkę z okazji afery młocińskiej, jako radca prawny Magistratu, jak to twierdził św. Kijeński. Sąd przychylił się do żądania mec. Świeszewskiego i odczytuje wskazany artykuł. Wobec tego, obrońca p. Zienkowskiego, adw. Sobolewski, wnosi, aby w związku ze złożeniem artykułu „Gońca”, został ponownie przesłuchany adw. Kijeński. Dalszy ciąg rozpraw trwa.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Rycerskość wieśniacza”, „Pajace”, oraz „Muszla i perła”, jutro „Madame Butterfly”.

Teatr Romantyczny. Dziś „Otello”, Teatr Polski. Dziś po raz drugi „Zuzanna” G. Beylina.

Teatr Mały. Dziś premiera sztuki Maeterlincka p. t. „Siostra Beatryks”.

Teatr Letni. Dziś i jutro „Familijska”, Teatr Nowości gra w dalszym ciągu operetkę p. t. „Milosny czar” Straussa.

TANI STROJNIK

Warszawski.

(Komentarz żartobliwy).

Godło: Imię to dym... Uczucie jest wszystkim.

„Faust” Goethego.

Jestem biedna, lecz dumna... Miał kwapić pod mur się,

Wolę pięćdziesiąt rubli zerwać na konkursie!... Muszę więc stworzyć dźwięczne, łatwe, polskie słowo,

Złączyć niem galanterię ze skromną gotówką; Bo na Dwór ex-„Gościnniej” — o tem wątpił kłoby?

Dążyć będą strojnisię po tanie wyroby, Nie te, których mężowie gtywają na „Börse”, Co mogą po modne suknie iść do firmy

Hersel!...

Mam napis, który wszystkie uznają gospoście: „Tani Strojnik Warszawski!” — czyż oprze mu kto się?

Znajdzie w nim woń starości polski archeolog; I urok w nim nowości odkryje filolog; I gdyby żył, bezsprzecznie przyznałby Małeckii, że ono targ maluje, gdzie sprzedają kiecki; Nie odrzuci go Kryński — uzna A'ademial! (za ten wyraz nagrody obie chętnie „zjem ja!”)

Już kupców — czuję — wiara rozkoszna przeniaka,

Ze panie chadzać będą często do Strojnika! „Strojnik Polski” — toć przynasz, polski czytelniku,

Ze ten wyraz zamieszka z godnością i słownikiem!... Jest śpiewny... i klasyczny!... Sam Tejmajerczawa!

Przerwa, Uzna, iż go Słowiańska zrodziła Minerwa,

Ze się urodził w słońcu, a nie gdzieś... pod szafą,

Z „Pokojnikiem” — Gościnnym zrymuje go Sufol

Ale po cóż mnie Polska ma wspierać Sufona, Gdy prosty rozum chłopski o prawdzie przekona... Kurnik jest kur pałacem, zbiór ziela — zielnikiem,

Śmietnik jest kupą śmiecia, wszelki zbiór — zbiornikiem,

Teatr Nowoczesny. Dziś i dni następujących „Dziesięciu z Pawiaka”.

Ziemie polskie.

Z Płocka.

Powstał tu projekt utworzenia „klubu”, zwalczającego ukłony kapeluszem lub czapką, jako niehygieniczne. Nakrycie głowy, jak i inne części zwierzcniej odzieży, — pokryte jest kurzem ulicznym, w którym nie brak miazmatów chorobotwórczych. Podczas składania ukłonu pył dostaje się do rąk, poczem droga otwarta do organizmu.

„Kurjer Płocki” zamieścił ostatnio notatkę poniższej treści:

Pod hasłem „Ma welnę dla legionistów” rozpoczęło w całej Polsce sprzedaż 1 koronowych bonów.

Łatwo zrozumie każdy, kto sercem tylko uczył zechce, czym jest dla żołnierza zima na froncie. Czy w okopach, czy na podszadach lub patrolach mróz ścina krew w żyłach, tłu mi oddech, ruchy paraliżuje niedłwie. Dla tego ważną jest rzeczą, aby żołnierz na froncie podczas zimy ubrany był ciepło. Ubranie lekkie, a ciepłe daje pewność ruchów i swobody. Legiony Polskie, stworzone z prywatnej nowej szkoły i utrzymywane za pomocą ofiar publicznych, apelują tedy do rodaków o pieniądze na welnę. Drogo wybrano odpowiednią, a mianowicie przez wypuszczenie 1 koronowych bonów. Drobna ta kwota nie zuboży nikogo, a pomoce da tym, którzy walczą w trudnych warunkach w imię idei. Bony na welnę dla legionistów, wykonane artystycznie, przedstawiają żołnierza polskiego na tle krajobrazu zimowego i stanowiąc będą miłą każdemu pamiątkę z czasów wojny wszechświatowej.

Nadeszła żałobna wiadomość o śmierci najstarszego wiekiem karmelity w Klasztorze Oborskim (dekanat Rypiński), O. Kolumbana. Urodzony w roku 1835, wyświęcony został na kapłana w roku 1859; w klasztorze Oborskim przebywał od r. 1861, spełniając różne urzędy zakonne. Znanym był w całej okolicy, jako kapłan - zakonnik nadzwyczaj świętych obyczajów, co mu nieraz świat początywał za dziwa-ctwa.

Czas odnowić

prenumeratę.

(Zbiór żartów był — pomnicie? — Słowackiego Nickiem), „Nik” — końcówką jest mądral!... Tu wąpłk wość znika, Gdy zbiór towarów strojnych chrzcę mianem Strojnika!

Bał i w dalszej wyprawie obieram za ster je By z naszej mowy wyszczuć obce galanterie! Mam wyraz odpowiedni... „Towary strojnicze” Niechaj ukażą światu swe polskie oblicze... Wszakże galant — to strojnisi; a tak twierdzą nie ja;

Górnickiego zapytaj, albo Pana Reja! Lub Skargę, co go zbyt tak mocno przstrasza,

Iż modnisie zwykli gromić na wzór Izajasza. Bo widział zębę w onem zadawaniu tonu, Które prorok przyganiał wdzy córom Syjonu Co chadzały — jak mówił — mrugając oczyma, Których ongi widziała srom Jerozolima... Izajasz przeto głosił zapowiedź Jehowy Iż „Pan córom Syoniskim obłysi wierzch głowy,

Ich sromotę obnaży” — ich pychę podepcze, „Dnia onego odejmie im bindy i czepec, Ochędostwo podwiązek, manele, zaliczki, Biretki, nausznice, zapony, przedniczki, Pierścionki, naszelniki, zwierciadła, rantuszk! Płaszczki i podwiki, letniki, kożuski; I będzie miasto pasa jeno rozpasanie, Miał włosów utrefionych lyszina zostanie! (Lecz chyba-ć prorok w groźbach nie byłby tak hojny,

Gdyby szło o warszawski tani kramik strojny)...

Lecz do rzeczy!... Tem wszystkie pogodzę stronnictwa,

Iż „strojnictwo” przystojnie brzmi obok „zdobnictwa”... Nagrody chcę za „Strojnik” za nazwę „Strojnictwa”

Lepszego nie wynajdzie — tuszę — głowa nie Twa!

Zresztą choćby nazw innych stworzono bez liku, Będę się czuła dobrze jedynie w „Strojniku”.

Leo Belmont.

Światła i cienie.

„Głos Stolicy“.

W dniu 29 ub. m., w dniu rocznicy powstania listopadowego, narodziło się w Warszawie nowe pismo codzienne p. t. „Głos Stolicy“.

Nawiązując swoje credo polityczne i publicystyczne do tej historycznej daty, jako symbolu zapalenia, entuzjazmu, poświęcenia, a nadewszystko — odwagi dokonanej czynu, nowy dziennik oddaje pokłon należny legionom polskim, które, przez wkroczenie na początku wojny obecnej w granice Królestwa, takiego czynu również — dokonały, co zwolenników orientacji wschodniej, zwłaszcza zaś organizatorów „drużyn kaimonowych“ przyprowadziło, jak wiadomo, o prawdziwy szaf wściekłości. Dopiero teraz, po dwóch latach pracy szczytowej i męczącej odosobnieniu, społeczeństwo polskie Królestwa pojęło swoją misję, oceniając wartość legionowego czynu. Do przyspieszenia tej oceny przyczynił się w znacznej mierze niepodległościowy akt 5-go listopada.

Mamyż się jeszcze — pyta „Głos Stolicy“ — wahać, a nadstuchiwać, zali ten, co przed wiekiem do turmy straszliwej nas wtargnął, nie zgłosi sprzeciwu, czy też właściwym ludzkiej naturze odruchem przekroczyć więzienny próg imperium rosyjskiego, na świat Boży się wydatost i własnego państwa podwaliny budować?

Niepewność losu skazywała nas na bierne wyczekiwanie, niechęć jednolitost przewidywanych rozwiązań, klęczała między sobą tych, co wspólnie celu mając na oku jedynie w wyborze najwłaściwszych dróg nie mogli się porozumieć. Dziś wiemy, czego się możemy spodziewać, jakie jest minimum zdobyć, które Polska z tej zawieruchy dziejowej wynieść może. Dłużej jest rzeczą niepodobną, abyśmy spuszczać się mieli na cudzą inicjatywę, pomoc, wyręczenie. Musimy sami losów swych zostać sternikiem, musimy własnym wysiłkiem, krwią i ofiarą podźwignąć gmach państwowości polskiej, który się był rozsywał w gruzy, aby go znów do świetności Zygmunta i Stefanów corychleń doprowadzić.

Bo nadszedł czas odbudowy, przy której nikogo zbraknąć nie powinno.

Bojaźń i podłe ociąganie się, aby przyszłość uskuteczniła to, czego już dziś dokonać możemy, zda się tylko na przyprawienie całej sprawy o nową zwłokę, o nowy upadek, których nam tyle nadzieje na szlachetną interwencję Europy zachodniej w ciągu wieku dostarczyły. Znamy aż za dużo skutki tych wabiących obietnic, które tylekroć kraj porwał i zaślepiła, ale go nigdy uszczęśliwić nie potrafiły. Dziś najwięcej pora najłepsza by we własne ręce losy Polski ujmować, jest sposobność doświadczenia dzielności, rozumu i woli narodu.

Tak pojmując chwilę obecną i obowiązki, jakie na żyjące pokolenie ona nakłada — stajemy do nowego warsztatu pracy politycznej, by szczyt wśród narodu potęgować ważności momentu dziejowego, by wahania a rozterki usuwać, by do aktywnej polityki powszechność polską nakłaniać.

Życzymy nowemu piśmie, aby, w imię wspólnej drogiej nam sprawy z zamiarzeń tych zebrało plon najobfitszy, aby na początkowej drodze swej działalności znalazło mniej ciemni i kamieni od nas, którzy postawiwszy rok temu prawie jasno i wyraźnie program Polski niepodległej w sojuszu z państwami centralnymi — dziś programu tego mamy realizację w akcie 5-go listopada.

Tylko pracować i nie wątpić, nieść swój trud ofiarny, pomimo syków zawiści — konkurencyjnej, przybraną w królewski płaszcz — ideowości.

Myśmy to już wszystko przeszli i, pomimo to — żyjemy...

Ex libris.

Guſtaw Daniłowski. „Lili“. Powieść. Warszawa. Nakładem kasy przezorności i pomocy pracowników księgarskich. Str. 177.

Tragedyi takich, jaką przeżywa bohaterka powieści Daniłowskiego, Lili, zmieszana mocą utartego konwenansu dzielić swe ascetyczne ekstazy między sentymentalnego i mocno nadwyreżonego neurastenistę poetę, a pełnego energii i życia architekta, jest bardzo wiele w życiu, spłyka je się na każdym kroku i codziennie. Każda kobieta, będąca szczytowym punktem owego mniej lub więcej legalnego trójkąta małżeńskiego, zrozumie podobne westchnienie Lili: — „ach czemuż nie mogę mieć ich obu razem“ i szerzej będzie wspomnieć bohatera i zardreść jej. Rozumieć będzie doskonale ów dualizm piękny, będący zasadniczą podstawą i przyczyną każdej zdrady i czud się będzie również tragicznie nieszczęśliwą, jak Lili. Tragedii będzie tam większy, że gruźlicą i brutalny męż-

czyzna nie umie i nie odczuje całej subtelności owego fatalizmu, skazującego kobietę na przynależność do jednego mężczyzny, o ile przynależność ta ma mieć pozory uczciwości.

Więc Lili cierpi. A raczej cierpi jej heterozym, jej młody i bujny temperament, którego potrzebom odpowiada forma poliandryczna, a życie formy tej uznać nie chce, nie uznają jej również współbohaterowie powieści, których Lili stara się sprawiedliwie i równoznacznie obdarzać swymi względami.

I gdyby Daniłowski nazwał rzecz po imieniu i spojrzal na nią właściwymi oczyma, wszystko byłoby w porządku. Lecz autor chciał szukać jakichś psychicznych przyczyn, chciał zwykły fizjologiczny fakt oświecić siłą mocy wyższych, chciał powieści swojej dać podłoże tragizmu, czy fatalizmu, przed którym broni się słaba, opuszczona kobieta i wreszcie z rezygnacją męczennicy wznosi w niebo oczy i umiera.

Tylko z samego wyjścia stanawszy na punkcie błędnym nie stworzył autor tragedii, nie znalazł tego spiżowego tonu, którego moc dawałaby się wyczuwać. Tragizm Lili, to zwykła historia pierwszej lepszej gąski z mieszczkańskiego kurnika, tragizm, przyczyną którego ów brutalny, pozbawiony subtelności mężczyzna.

Autor szuka psychologicznego wytłumaczenia owego rozłamu wewnętrznego, a raczej fizycznego Lili, szuka odpowiedzi na to, co wcale odpowiedzi nie potrzebuje, co trudno nazwać po imieniu, bo nie wypada — a inaczej nazwał się nieda.

I powstaje łzawa, miewseami na tragedję zakrawająca historia, często naiwna w swem założeniu, często będąca echem domu, o którym się nie mówi. Po. bo napozór wielkich, straszliwie smutnych zwierzeniach na temat własnego rozłamu i własnej tragedii nie nie przeszkadza bohaterce oddać się jednemu kochankowi, by za godzinę mieć pretensję do drugiego, że unika jej wdzięków.

Stwarza się w skutkach owej psychologii atmosfera tak dziwnie sztuczna, tak miejscami komiczna a przeważnie płaska, że mimowoli zachodzi pytanie, czy autor przypadkiem nie zdrwił z czytelnika. Lecz nie. Owym przystrojonym w teatralny płaszcz poezyi ma naprawdę maskę prowincjonalnego tragiczka i aby tem większy nastrój wywołać uderza w dzwona pogrzebowy. I dźwięk ten ratuje sytuację. Biedna bowiem, nieszczęśliwa i niezrozumiana Lili, aby rozplątać ów psychologiczny węzeł, aby znaleźć mocno zachwianą między dwoma równowagą, musiałaby oprzeć się na trzecim i byłaby jeszcze nieszczęśliwszą.

Rozbieżność tę i brak konkretnego założenia znać na całej powieści. Marionetkowość i drewniana bezbarwność cechuje także obu bohaterów. Podziwiać jedynie można dżentelmeńską ukladność z jaką przyjmują wszelkie rezultaty konfliktu psychologicznego związanej z nimi kobiety — tak postępują albo bardzo dobrze ułożeni, albo tacy mężczyźni, którym wszystko jedno, byleby był spokój. Oprócz zasadniczego błędu w założeniu książki, silną jej wadą jest zbyt jaskrawa chwieć tonu. Od patetycznych i pozornie bardzo głębokich powikłań i zagadnień, odrazu przerywa się autor do scen nieraz za drastycznych, by potem znówu stawać na piedestale tragizmu.

Ze względu jednak na pewne idealizowanie i apoteozowanie faktów bardzo płytkich i niekoniecznie estetycznych, powieść ta niewątpliwie znajdzie szeroki oddźwięk w sercach podobnych do serduszka Lili, zostanie zrozumianą i odczuta. A tych odczuwających serce napewno nie zabraknie.

J. W.

Sprawy polskie.

Dwa wywiady.

Podajemy poniżej streszczenie wywiadów, odbytych w sprawie państwa polskiego przez jednego z szwajcarskich dziennikarzy z dwoma bawiącymi w Szwajcaryi Polakami: Dr. J. Kucharzewskim i p. Er. Pilzmem. P. Kucharzewski, który przez cały czas wojny rozwijał pożyteczną działalność, informując zagranicę o naszych krzywdach, dotychczasowych usiłowaniach i aspiracjach, zajął wobec proklamacji stanowisko obiektywne, dalekie od protestu 20 Polaków „bawiących za granicą“, którzyśmy przed paru dniami omawiali. Protestu też owego istotnie nie podpisał, tak samo, zresztą jak i cały szereg wybitniejszych Polaków, przebywających w Szwajcaryi. Natomiast wywody p. Pilzta, jednego z autorów owego protestu i byłego kierownika agencji lozańskich, wymagają pewnego domówienia, czemu też czynimy zadość. Ale najprzód zapoznajemy czytelnika z ich treścią.

Dziennikarzem, który się do owych Polaków zwrócił, był współpracownik gazety „Neue Züricher Zeitung“. P. Kucharzewski wyraził wobec niego opinię następującą: „Kwestya polska przez krok państw centralnych uzyskuje należne jej znaczenie

międzynarodowe, dotychczas uparcie jej odmawiane. W ten sposób można oczekiwać pomyślnego jej rozwiązania w przyszłości. Jednocześnie Polacy otrzymują możność organizowania swych narodowych instytucyj w mniejszym lub większym stopniu i to na terytorjum Polski Kongresowej, gdzie byli jej pozbawieni od lat dziesiątków. Ze to wszystko, nie będąc rozstrzygnięciem rozwiązaniem kwestyi polskiej, stanowi dla niej plus, nie zaś uszczerbek, jasnym jest bez dalszych wywodów. Na całość narodu polskiego proklamowanie Królestwa Polskiego wywrze już przez to samo wpływ znaczny, że ożywi i wzmocni państwowe aspiracye Polaków we wszystkich częściach kraju. Fakt ten musiałby sobie uświadomić państwa centralne, czyniąc ten ważny krok. Musiałby sobie także zdawać sprawę, jakie rozgoryczenie i skutki wywołałyby musiało między Polakami niespełnienie obietnic, danych w tak uroczyściej formie. Nie wyrzekłby się i wówczas swych narodowych aspiracyj, szukaliby tylko w innej stronie ich urzeczywistnienia. Jeżeli więc mocarstwa centralne w chwili zawierania pokoju miały posiadać rozstrzygający wpływ na rozwiązanie kwestyi polskiej, nie mogłyby już ze względu na interes własny uważać danych przyrzeczeń za niebyłe. Ale i w każdym innym wypadku akt rządów sprzymierzonych przyniesie korzyść Polakom. Stan rzeczy przezeń utworzony, będzie musiał być przyjęty, jako punkt wyjścia, przy każdym rozwiązaniu kwestyi polskiej. Historia uczy, że los oddzielnych narodów ukształtował się po wielkich wojnach zawsze według mocy i żywotności przez nie okazanej. Naród, który okazał swą moc, cenią o wiele wyżej nawet jego własni przeciwnicy, niż naród, który był jedynie biernym i bezsilnym przedmiotem, oraz terenem zmagania się ludów. Taką bierną i ponizającą rolę odgrywała dotychczas Polska w tej wojnie. Niki nie osmielił się i nie pragnął dotąd powołać jej do czynnego udziału. Dziś dopiero dają jej możność odegrania czynnej roli w wojnie narodów. Z drugiej strony Polska będzie mogła, otrzymawszy instytucye narodowe, zwalczyć przestarzały przesąd, że nie posiada zdolności i dojrzałości do rządzenia sama sobą.“

Z innego tonu przemówił p. Erazm Pilz. Był on istotnie w położeniu bardzo trudnym, gdyż z jednej strony nie mógł zaprzeczyć, że proklamacya jest nawet z jego stanowiska faktem pomyślnym, wywierając nacisk na państwa koalicyj i na Rosję. Z drugiej zaś strony nie mógł z tego należytych konsekwencyj wyciągnąć, gdyż równocześnie organizował protest „dwudziestu“ Polaków, doradzających krajowi odrzucenie proklamacyj i nieprzyjęcie armii polskiej. Oto więc jak wybrał ze swojego kłopotliwego położenia:

„Fakt — powiedział — że rozwiązanie kwestyi polskiej przyjęte przez mocarstwa środką nie może być ostatecznym i całkowitem, rzuca się w oczy. Nie zawarty jest w tem jeszcze ujemny sąd o rozwiązaniu samym, należy je bowiem oceniać podobnie jak każde inne zdarzenie polityczne, przybliżające nas w jakikolwiek sposób do celu ostatecznego. Zapewne, utworzenie państwa polskiego przynosi tę korzyść, że sprawa polska wkracza przez to nieodwołalnie na międzynarodową arenę i nie może być już zepchniętą do rzędów kwestyj wewnętrznych pojedynczego mocarstwa. Sprawa armii polskiej zawiera dla Polaków także niemale niebezpieczeństwa, gdyż tą drogą, ulegając wpływowi polityki niemieckiej, mogą być wciągnięci do obozu wrogiego czwórporozumieniu. Tak więc położenie narodu polskiego w Polsce jest nader ciężkie; rozumieć zupełnie, że nie mogą odrzucić ofiarowanej sobie zmiany życia narodowego. Kiedy i jak rozpocznie się rekrutacya w Polsce... dziś jeszcze nie wiemy. W każdym razie powinny wyznaczyć w tym celu rząd polski tymczasowy, bez którego współdziałania rekrutacya jest wogóle nie do pomyślenia.“

Spotykamy więc tutaj dwa cenne przyznania: po pierwsze, że Polacy — zdaniem p. Pilzta — nie mogą odrzucić „ofiarowanej sobie zmiany życia narodowego“; po drugie — i na to zwracamy szczególniej uwagę czytelników — iż stworzenie armii polskiej jest tego zdaniem skutecznym środkiem nacisku na koalicję (to znaczy właściwie na Rosję), aby ogłosiła „akt tyczący się przyszłości Polski“. Gdyby to zrobiła, to „utrudniłaby utworzenie polskiej siły zrojącej“. P. Pilzta nie mówi otwarcie, jak sobie wyobraża ten „akt dotyczący przyszłości Polski; ze względu bowiem na Rosję nie chce powiedzieć słowa „państwowość“ czy „niepodległość“, ze względu na współziomków nie chce powiedzieć „autonomia prowincjonalna“. Tęby przecieć — wyglądało na ironię! W każdym razie, kto rozumuje logicznie, musi uznać w jego słowach raczej zachętę do tworzenia armii, aniżeli powstrzymanie, skoro to ma być najlepszy środek nacisku na Rosję czy koalicję...

Pomijamy bez odpowiedzi nasuwające się pytania, czy „akt dotyczący przyszłości“, gdyby nam nawet przyniósł ze strony Rosyi obietnicę autonomii — zdoła wywrzeć tak magiczny skutek, jak to sobie w Lozannie niektórzy wyobrażają? Wolimy się natomiast zapytać o co innego: czy towarzysze p. Pilzta, podpisali na proteście, wywołującym do odrzucenia

państwa i armii, wiedzą o tem, iż właściwie „kraj nie może odrzucić ofiarowanej sobie zmiany“, a bez armii koalicya bodaj czy wyda „akt dotyczący polskiej przyszłości?“ Jeżeli o tem wiedzą, jeżeli im ich augur arcana swojej myśli otworzył, to naiwni są, że za nim poszli. Jeżeli tego nie wiedzą i podpisali w dobrej wierze — to naiwni są, że korzyści, wypływających dla nas z dnia 5 listopada nie dostrzegli sami. Oczywiście dylemat nie obejmuje p. Dmowskiego. Ten z pewnością wiedział, co robi.

Polityka o wysiedleniu miliona Polaków do Ameryki.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ zamieszcza następujący artykuł:

„Rosya prowadzi pertraktacye z południowymi republikami Ameryki, celem przesiedlenia więcej, niż miliona Polaków z Królestwa do południowej Ameryki. Według planu rosyjskiego, 500 tysięcy przesiedlonych zostałoby do Wenezueli, Kolumbii, Ekwadoru, Peru, Boliwii, jeśli oczywiście te plany powiodłyby się, a resztę osadzonoby w Argentynie i Chile.“

Wiadomość ta pochodzi z absolutnie wiarygodnego źródła.

Przed kilku miesiącami przybyła do Waszyngtonu specjalna komisya rosyjska, złożona z 12 członków, celem otrzymania listów specjalnych. Członkowie tej komisji otrzymali listy polecające do wybitnych reprezentantów tych południowo-amerykańskich republik od Johna Baretha, dyrektora „Pan-American Union“. Nie zwracali się wcale do departamentu stanu po żadne listy polecające. Po przybyciu do Ameryki południowej, komisya podzieliła się na trzy części. Jedna udała się do Caracas w Wenezueli, gdzie rozpoczęła starania w ministerium rozwoju.

Stosownie do praw emigracyjnych w Wenezueli, każdy emigrant, dopuszczony do lądowania, ma prawo do 300 akrów ziemi. Rząd rosyjski — jak tu rozumują — ma zamiar udzielać zapomóg kolonistom, płacąc za ich przejazd i zaopatrując ich w kapitał, potrzebny do zakupu inwentarza i narzędzi rolniczych. W dodatku do sugestyi zakupu wielkich obszarów, członkowie komisji proponują, że Rosyanie pozakładają tam banki, zaprowadzą linie okrętowe i przysłać dyplomatycznego reprezentanta do Wenezueli.

Podobne propozycje mają być robione i w innych państwach południowo-amerykańskich. Podobno pertraktacye w Wenezueli postępują zadowolniająco naprzód.“

W przekładzie polskim telegram ten ukazał się między innymi w chęgoskim „Dzienniku Związkowym“ z d. 7 października — jak to każde zwyciężają amerykański — kilkoma tytułami różnej wielkości. Pierwszy, złożony największymi członkami, brzmi: „Rosya chce wysiedlić 1,000,000 Polaków“, ostatni zaś: „Czy to nie kaczka dziennikarska?“

W dopisku redakcyi oświadcza, że „od początku do końca nie wierzy w autentyczność brzmienia telegramu i przypuszcza, że jest on kaczka dziennikarska.“

Co innego Polska a co innego Arabi!

Czytamy we „Frankfurter Zeitung“: „Pan Stürmer nieco zapóźno zastanowił się nad podziałami, któreimi chce zwalczać w proteście, wysłanym do państw neutralnych, wskrzeszenie Polski.“

Jako główny powód, wspomniał, że nie dopuszczalnym jest z punktu widzenia prawa międzynarodowego — tworzenie nowego państwa z terytorjum państwa, wiodącego wojnę. Rosyjski prezydent ministrów wykazał przytem krótką pamięć. Jeszcze 23 października starego stylu — czyli 7 listopada nowego — w dwa dni po proklamacyi warszawskiej i lubelskiej, sam on przedsięwziął akt, którym obrzył w tydzień później wynalezioną przez „podstawową zasadę prawa międzynarodowego“.

Mianowicie, jak to wyjmujemy z prasy petersburskiej, w dniu tym wysłał depezę gratulatoryjną do „ministra spraw zagranicznych“ „niepodległego państwa Arabii“, którego proklamowanie kilka dni przedtem święciła była koalicya — depezę, w której wyraża „ministrów“ Abdullahowi radość Rosyi z powodu faktu, „że szlachetna nacya arabska wstąpiła w szeregi mocarstw, które walczą o zasady sprawiedliwości i ludzkości.“

Tym telegramem, którego treść zapewne dla meksykańskiego kancлера nie zupełnie była zrozumiała, uznał p. Stürmer, niewątpliwie utworzone przez Anglię państwo emira Mekki, chociaż w chwili wysyłania depezy — musiała mu być znana proklamacya obu cesarzy.

Być może, prasa rosyjska wytłumaczy nam, dlaczego Stürmer nie chce Polaków zaszczyścić tą samą miarą wolności woli, co Arabów, i dlaczego pewien akt staje się „naruszeniem podstawowych zasad prawa międzynarodowego“, gdy go spełniają państwa centralne, a „walkę o podstawy sprawiedliwości i ludzkości“, gdy wychodzi od Anglii!“

Wieści z Rosji.

Stosunek angielsko-rosyjski pogarsza się?

„Nowoje Wremia“ z niebywałym naciskiem zaprzecza pogłoskom londyńskim, jakoby mianowanie Trepowa prezesem gabinetu w Rosji miało w praktyce oznaczać nowy kierunek zagranicznej polityki rosyjskiej wobec Anglii. W dotychczasowym stosunku Rosji do Anglii nie może nastąpić żadna zmiana nawet wówczas, gdyby dwa razy miesięcznie zmieniali się gabinety ministerialne. Rosya wie, co zawdzięcza w obecnej wojnie Anglii i nie życzy sobie pogorszenia z jakiegokolwiek powodu ozębienia dotychczasowego przyjaznego stosunku z wielką Brytanią. I jeżeli Trepow dotąd występował w imieniu „programów“ przeciwnych, to jako nowy premier programy te musi bezwarunkowo porzucić. Wogóle prezesowie ministrów dawno już przestali odgrywać w Rosji decydującą rolę wyłącznych dyktatorów, których wola byłaby dla całego kraju najświętszym przykazaniem. To też, zdaniem organu nacjonalistów, mianowanie Trepowa nie wpłynie w żaden mierze na zmianę stosunku angielsko-rosyjskiego, który wprawdzie począł się w ostatnim czasie znacznie pogarszać, ale w którym powinno znów niebawem nastąpić zasadnicze polepszenie.

Jak rząd rosyjski „ukarał“ Dumę...

Według zapewnień „Rieczy“ niemała sensacja w kolach politycznych petersburskich wywołuje informacja, że rząd rosyjski pragnął „ukarać“ Dumę za jej nieprzychylny wobec siebie stanowisko i zrobił to w ten sposób, iż Dumę odroczył na czas nieokreślony. Co takie odroczenie w Rosji oznacza, wie każde dziecko polityczne zarówno tak w stolicy jak na prowincji — podkreśla organ kadetów. Duma opozycyjna była dla rządu instytucją nader niepożądaną, z tego też powodu rząd „udzielił jej poprostu nowego urlopu bezterminowego“. Inaczej nie można wytłumaczyć sobie faktu, że Duma po długiej przerwie została nareszcie zwołana do nowej sesji, ale za parę dni znów odroczone. Zdaniem „Rieczy“ podobno „ukaranie“ przez rząd Dumy mogłoby wyjść końcem końców na niekorzyść nie tylko Dumy, lecz i całego kraju, w pierwszym zaś rzędzie rządu.

Brusiłow przeciwko obecnej polityce rosyjskiej.

Do gazety „Dien“ donoszą ze źródeł wojskowych, że generał Brusilow oświadczył się przeciwko obecnemu kierunkowi oficjalnej polityki rosyjskiej, szczególnie zagranicznej i ekonomicznej. Brusilow, który należy wciąż jeszcze w kraju do „bardziej“ popularnych osobistości i cieszy się bezgranicznym zaufaniem cara, miał wyrazić niezadowolony swe z dotychczasowego systemu rządów w Rosji w formie tak stanowczej, iż z poleceniem jego trzeba było się liczyć i zmusić Stürmera do dymisji, tem bardziej, że Brusilow nie jest pierwszym z generałów rosyjskich, którzy rozpoczęli w ostatnich czasach walkę przeciwko oficjalnej polityce rosyjskiej. Ręka w rękę idą z nim bowiem i generałowie Poliwanow i nawet Szujawajew.

Niezadowolenia z Japonii wzrasta...

W „Birzew. Wiedomościach“ utrzymują, że Rosya ze swej strony zbyt duże nadzieje pokładała w Japonii, od której oczekiwała daleko idącej pomocy w dziedzinie ekonomicznej. Ale ostatnimi czasy okazuje się coraz wyraźniej, iż Japonii chodzi jedynie o własne wzbogacenie się na wojnie europejskiej, nie zaś o interesy jej najnowszej „sojuszniczki“. Co się zaś tyczy drugiej ewentualnej formy „pomocy japońskiej“, mianowicie dostarczania odpowiedniej ilości amunicji i broni wszelkiego rodzaju, to i na tem polu Japonia troszczy się przedewszystkiem o pomnożenie swych własnych zapasów na wypadek wojny z Chinami, przyczem wcale nie aktualne „potrzeby“ Rosji pozostają dla niej dopiero na drugim planie. To wszystko przyczynia się do tego, że w Petersburgu wzrasta niezadowolenie z Japonii, która jako sojuszniczka Rosji absolutnie w niekorzystnym okazała się światle.

Rosyanie umacniają się pod Czerniowcami.

Korespondent wojenny „Rusk. Słowa“ donosi, że pozycje rosyjskie pod Czerniowcami zostały ponownie umocnione. Zarządzenie to pozostaje podobno w związku z niekorzystnym dla Rosji przebiegiem operacji na froncie rumuńskim. Rosya obawia się zaatakowania Bukowiny ze strony Niemiec.

Dział ekonomiczny.

Obcy kapitał w Rosji.

Analizując ekonomiczne zadania Rosji po wojnie sądzi prof. Tuban-Baranowski, iż importowy kapitał, zasilający dotąd przemysł i handel, zawiedzie zupełnie, przeto dotychczasowy system gospodarczy rosyjski musi ulec radykalnej zmianie, tem silniejszej, iż wpływ obcego kapitału nie tylko na gospodarce, lecz kulturalne i polityczne życie Rosji był olbrzymi.

Jeden z moich przyjaciół, który w Konstancińskiej samotnie pomagał mi myśleć, twierdzi, iż charakterystyczną cechą ludu rosyjskiego jest bezprzykładne lenistwo fizyczne i umysłowe i owa wschodnia determinacja i bezwola. Impulsu niema za grosz, a dopiero około inicjatywy obcej łączy się pewne kryształki rosyjskiej nauki i pracy. Cały rozwój rosyjskiego przemysłu i handlu wyrósł tylko dzięki kapitalistycznym droidom przedewszystkiem niemieckim a potem i innych narodowości. Przewyżki ekonomicznie nasyczonego zachodu Europy znalazły, w pogoni za zyskiem, na dziewiczym gruncie Rosji dostateczną i korzystną pracę w handlu i komunikacjach, w przemyśle i finansach, aczkolwiek w przedsiębiorstwach obcych zachował się wszędzie charakter więcej kolonizacyjny niż stały. Z wyjątkiem uczywych i na dłuższą stałą formę zakrojonych przedsiębiorstw niemieckich i polskich wszelkie inne gospodarce poczynania kapitalistów, szczególnie francuskich, belgijskich i angielskich, miały charakter tymczasowy, a głównie dewastacyjno-rabunkowy. W podróży moich na południe Rosji zauważyłem, że kopalnie węgla i ropy, rudy lub asbestu, założone i prowadzone przez Anglików i Francuzów, nie mają wcale odpowiednich budowli, maszyn i technicznych udoskonaleń, bo wszystko jest jedynie obliczone na wyzyskanie terenu i eksploatację jaknajmniejszym kosztem. Kierują temi przedsiębiorstwami inżynierowie i dyrektorowie obcy, biorący wysokie, po kilkudziesięciu tysięcy rubli rocznie pensje, a oddają niskie zajęcia pomocnikom, źle płatnym, najczęściej Polakom, bo Rosyjanie, mogąc otrzymać łatwo posady rządowe, unikają miejsc zależnych u rozpanoszonych i bezwzględnych cudzoziemców. Wyjątek pod tym względem stanowią przedsiębiorstwa niemieckie, które do budowy i technicznej eksploatacji wprowadzają charakter stałości i gruntowności i w rzadkich, a przemijających wypadkach posilkują się siłami nie miejscowymi. Piszemy to na podstawie obserwacji, które łatwo sprawdzić można nawet w naszym kraju w ujemnych dla społeczeństwa polskiego przedsiębiorstwach francuskich, włoskich, w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Rosya bez kapitału przedsiębiorczego obcego nie może istnieć, a wojna ekonomiczna, jaką zamierza przedsięwziąć Anglia przeciw Niemcom po wojnie militarnej będzie szeregiem wyzudzanych form wyzysku i ostatecznej gospodarczej zagłady i zależności od niszczycielskiej polityki przemysłowej Francji i Anglii, której smak dokładny już jest dobrze znany z obecnej sęcej pompy finansowej tych państw w stosunku do Rosji. Charakter teraźniejszego przemysłu rosyjskiego robi wrażenie czegoś przemijającego, co nie znosi żadnych ciężarów ani nakazów w stosunku do pogotowia wojennego i obrony państwowości. Materiały wojenne i amunicję dostarczają Anglia, Francja, Japonia i Ameryka, bo przemysł rosyjski nie umiał skonsolidować się i nie ma sił na postawienie się na gruncie niezależnego narodo i na wysokim technicznym poziomie.

Oto są przyczyny ważne, dotąd przez naszych ekonomistów nie podnośone, dlaczego Rosya bez względu na swą politykę i uroszczenia koalicyj, bez względu na zapowiedzianą walkę ekonomiczną, zmuszona będzie do korzystania z pomocy finansowej i przemysłowej Niemiec i dlaczego nie będzie w stanie zerwać stosunków handlowych z Polską.

Wirtschafts Archiv powiada, iż można dookładnie zbadać wysiłki carów rosyjskich: od prób kolonizacyjnych dla podniesienia rolnictwa i przemysłu, do późniejszych wielkich zapotrzebowań kapitałowych zagranicznych. Już Piotr Wielki i Katarzyna II-a sprowadzali rzemieślników niemieckich, a potem każde panowanie wzmagalo życie gospodarce Rosji przy pomocy zachodniego kapitału importowego, szczególnie obfitego i dobrze oprocentowanego przy zapoczątkowaniu w latach siedemdziesiątych zeszłego wieku szerokiej budowy dróg żelaznych. Ówczesny minister finansów, Reutern, umiał przyciągnąć przedsiębiorców zachodnich przez wyjątkowo korzystne gwarancje rządowe. Uprzemysłowienie Rosya zawdzięcza hr. Sergiuszowi Witte, którego program ekonomiczny streszczał się w definicji: „Trzeba wszystkimi siłami popierać dopływ kapitałów obcych do Rosji, korzystając bowiem jest przy pomocy importowanych pieniędzy wytworzyć rosyjski przemysł własny (?) niż płacić rosyjskimi pie-

niędzmi za wyroby zagraniczne... Zapomniał jednak Witte, że zyski z kapitałów obcych, w obydwóch kierunkach, przechodziły na korzyść cudzoziemców i, że lenistwo przyrodzone Rosyan i wyłączność kariery czynowniczej uniemożliwiły rozwój ducha przedsiębiorczego wśród ludności. Nadzwyczajne bogactwo naturalne Rosji przyciągało i przyciąga przedsiębiorców i kapitały zagraniczne, bez których państwo wschodnie obyć się nie może.

Ale po wojnie państwa zachodu za dużo będą miały roboty u siebie i trudno będzie o łatwość i taniość importowego kapitału dla zdezelowanego przez wojnę przemysłu rosyjskiego. Wtedy nastąpi okres dla nas i dla Niemiec jako najbliższych sąsiadów, nader korzystny. Siły produkcyjne samodzielnej odnowionej Polki znajdują olbrzymi teren dla swej wewnętrżnej wytwórczości i dla opowania przemysłowych ognisk i handlowych rynków Rosji. Nasza inteligencja i duch przedsiębiorczy są znacznie wyższe niż Rosyan. W wielkim przemyśle rosyjskim, w górnictwie, hutnictwie i t. p. dominującą siłą wykonawczą, są prawie wyłącznie Polacy. W bankach, giełdach petersburskiej, moskiewskiej i w handlu tranzytowym dominują Polacy i oni pozostaną łączną nicią pomiędzy bogactwami naturalnymi Rosji a naszą ojczyzną.

Sily i środki dla opowania rynków handlowych i terenów przemysłowych Rosji mieć musimy. Z niepokojem patrząc na bezczynność naszych banków, słabnących coraz bardziej w biernym oczekiwaniu, zamiast zawiązywać już teraz stosunki finansowe i handlowe przedewszystkiem w koloniach polskich zagranicą, a potem ze sferami kapitalistycznymi bogatych obecnie krajów neutralnych. Niepodległa Polska musi już teraz kłaść fundamenty pod budowę swego ekonomicznego dobrobytu, choć o tem dotychczas nikt nie mówi i nikt nie pisze. Nienawidzę obecnie wrogich państw bynajmniej nie jest miarodajną dla przyszłości. Ten będzie pierwszy, kto lepiej przygotuje się gospodarczo na rozpoczęcie ery pokojowej. Zamiana towarów między narodami, sądząc z postępu ekonomicznego, nie może polegać na osobistych sympatiach lub antypatiach i jest nielogicznym twierdzenie, iż wytwory polskiego przemysłu będą na zawsze lub na czas dłuższy wyłączone z rynków rosyjskich. Dla Polski miarodajną powinna być Japonia, która po wojnie zwycięskiej znalazła niespodzianie wylanych przyjaciół w swoich wrogach rosyjskich i na ich skórze rozwinęła swój młodociany przemysł i handel, pomimo, że brak kapitałów, zarówno tam jak u nas, przeszkadzał do prawidłowego postępu. Wprawdzie Japonia ma przed innymi rywalami tę wyższość, iż posiada bardzo tanie ręce robocze i jest w stanie wskutek tego tanio produkować. Wyższość tę i my mamy, na razie, w stosunku do zachodu, którego ciągle jeszcze zasilamy emigrantami pracy, a Europa po wojnie pracować musi w warunkach cięższych pod względem zysku i przy podwyższonych znacznie kosztach produkcji, i to wtedy, kiedy zubożała ludność będzie wymagała możliwie niskich cen na wszelkie artykuły i wyroby potrzebne codziennej.

Przemysł japoński, obudzony po zwycięskiej wojnie 1904/5 r z Rosją i rozwinięty znacznie w kierunku militarnej przez wojnę obecną, nie może być jednak wskutek komunikacji utrudnionej i dalekiej z Rosją europejską poważnym konkurentem dla Polski, obudzonej do życia samodzielnego i niezależnej już od polityki taryfowej opiekuńczego rządu w Petersburgu.

Nieraz zadaje sobie pytanie: Co dla przyszłości ekonomicznej Polski przygotowują nasze banki, nasze cechy, zgromadzenia i stowarzyszenia kupieckie i, naprawdę, nie znajduję żadnej konkretnej odpowiedzi...

A tyle pracy jest przed nimi, by na podłożu rosyjskiego lenistwa obcy kapitał i obcy import w Rosji mogli być po wojnie zastąpieni przez polski!

Vester.

Giełda berlińska.

Berlin, 1 grudnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wykazały mocną tendencję zasadniczą przy tranzakcjach spokojnych. Pożyczki niemieckie mocno, 3 i 3 1/2% wyżej. Walory rosyjskie, oraz renta japońska i premiiówki tureckie, oraz 3 1/2% pożyczki. Buenos Aires w poszukiwaniu Renta rumuńska prawie bez zmiany. Pieniądz na każde żądanie około 4 1/2%. Dyskonto prywatne 4 1/8% i niżej.

Berlin, 1 Grudnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne.

	1/XII	plac.	żąd.
Nowy-York	5.57		5.59
Holandya	208.25		208.75
Dama	159.—		159.50
Szwecya	167.75		168.25
Norwegia	161.—		162.0
Szwajcarya	111.7		112.1/2
Austro-Węgry	67.45		67.55
Bułgarya	79.25		81.25

Z giełdy petersburskiej.

	25/11	25 11
4% renta państw.	80 1/2	80—
5% pożyczka	89 1/2	89 1/2

Poz. premj. I em.	1075	1080
II em.	813	805
Akcyje dr. zel. Kijów-Woronież	795	795
Włady nukaskiej	—	2480
b-ku Azowsko-Dońskiego	—	657
Ros dla ha dlu zewn.	448	443
Sverbjiskiego	—	730
Pet. Międzynar.	—	527
Pet. Dyskontowego	605	614
Twa Baku	—	915
B-ci Nobel	1490	1495
Zakł Brianskich	261	63
Hartmanna	258	258
Malcewa	413	413
Nikopol-Mariupol	279	282
Putilowskich	131	134
Ros.-Baltyckich	—	—
Tuńskiej fabr naboi	775	700
Leńsk. przem. zł.	522	535

Giełda paryska.

	29/XI	29/XI
3% renta francuska	61.10	61.10
5% pożycz francuska	87.00	87.80
3% pożycz ros z r. 1896	54.25	54.25
5% „ „ z r. 1903	82.—	82.75
Banque de Paris	1064.—	1065.—
Credit Lyonnais	109.—	110.—
Union Parisienne	670.—	—
Baku	15.5.—	15.60.—
Brianskie	437.—	475.—
Lianozow	—	825.—
Malcew	685.—	687.—
Nafta	481.—	—
Tulska fabr. nabojów	1305.—	1300.—
Lena Goldf.	—	43.—
Goldfields	42.—	—

Giełda londyńska.

	29/XI	29/XI
2 1/2% Konsola	55 1/2	55 1/2
5% pożycz ros z r. 1903	—	82.—
4 1/2% pożycz ros z r. 1909	—	71 1/2
Pierwsza ang. pożycz woj.	83 1/2	83 1/2
Druga	95 1/2	95 1/2
Goldfields	1 1/2	1 1/2

Kursy dewiz.

Petersburg	25/11	23/11
10 f. szterl.	144.—	144.—
100 franków fr.	52.—	52.—
100 franków szwajc.	57.50	57.50
100 kor. szwedz.	85.50	85.50
100 kor. duńsk.	83.—	83.—
100 lirów	48.—	43.—
100 guld. holend.	124.50	124.50
1 dolar	3.20	3.20

Nowy York	29/11	28/11
Czeki na Berlin (à v.)	67 1/2	67 1/2
„ „ Parvz (à v.)	5.85	5.8450
„ „ Londyn (60 dn.)	4.7150	4.7150
„ „ telegraficz.	4.7035	4.7035

Amsterdam	30/11	29/11
Czeki na Berlin	40.15	40.125
„ „ Wiedeń	25.15	25.275
„ „ Szwajcaryę	47.50	47.5
„ „ Kopenhage	66.05	66.05
„ „ Sztokholm	69.60	69.55
„ „ Nowy York	245.—	245.50
„ „ Londyn	11.67 1/2	11.68
„ „ Parvz	42.—	42.05

Zurych	30/11	29/11
Czeki na Berlin	84.60	84.75
„ „ Wiedeń	52.75	52.75
„ „ Amsterdam	211.—	210.50
„ „ Nowy York	5.17	5.15
„ „ Londyn	24.63	24.53
„ „ Paryż	88.60	—
„ „ Medvolan	76.50	76.70

Wiedeń	29/11	29/11
Banknoty markowe	143.5	144.75
Czeki na Amsterdam	338.50	336.25
„ „ Szwajcaryę	168.50	168.25
„ „ państwa Skandyn.	236.75	236.75
„ „ Sofie	117.75	117.75
„ „ Nowy York	7.97	7.97
Banknoty rublowe	296.—	290.—

Londyn	28/11	23/11
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.855	11.845
„ „ krótkie	11.635	11.675
„ „ Paryż, 3 mies.	28.20	28.20
„ „ krótkie	27.80	27.79
„ „ Petersburg, krótkie	154.50	155.—

Paryż	28/11	27/11
Czeki na Londyn	27.79	27.79
„ „ Nowy York	5.9350	5.9350
„ „ Petersburg	172.50	174.50
„ „ Wlochy	86.50	87.—
„ „ Szwajcaryę	113.—	113.—
„ „ Madryt	69.250	69.2.—
„ „ Amsterdam	234.—	233.—
„ „ Danie	153.50	153.50
„ „ Norwegię	10.—	10.—
„ „ Szwecyę	163.50	163.50

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk : nakład: Wydawnictwo po'stkie A. NAPIERZALSKI G. ZAWIŁOWSKI.

Nadesłane.

Dr. Jan ALAPIN, Warszawa, ul. Królowski 23. Przejmuj o 1 i pp. i od 4-7 wiec.

Zajęce

każdą ilość kupują
B-cia Ignatowicz
Łódź, Piotrkowska 96.

2997-2

TEATR POLSKI

Łódź, Cegielniana 63.

2990-80

Sobota, 4. 1 grud (od 10 do 10 1/2) o godz. 8 po pol.
„Młody las“
sztuka w 4-ach aktach J. A. Hertza.
Sobota 8 grudnia o godz. 8 wiecz.
dramat w 3-ach aktach
H. Ibsena

W niedzielę, 5 grudnia o godz. 8 po pol.
„WARSZAWIANKA“
pięć z roku 1831, 31 Wypielągłego z udziałem p. Knake-
Zawadzkiego
komedia stylowa z czasów 30 Augusta
K. Ujejskiego

W niedzielę 8 grudnia
wieczorem o godz. 8-jej
sztyka w 4-ach aktach
Pietra Wolffa p. 1.
„PANNY“

Biletu do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

TEATR WIELKI Łódź, Konstaniynowska 16.
I. Zandberg i
N. A. Wacheman
dyrekcya
Juliusz ADLER i Herman SIEROCKI.

Dziś o godz. 8 po pol.
Cnotliwa Zuzanna
operetka z p. Goldsteina
i o godz. 8 wiecz.
Ślepy muzykant
dram. Kohryna z p. S. Adler.

W niedzielę 8 grudnia
o g. 8-jej w.
Wierne żony
operetka z p. Goldsteina

We wtorek 8 grudnia
o godz. 8-jej w.
BENEFIS
art. dramat.
p. Em. Adler

Dokąd dziś idziemy? **Do Teatru „Scala“!**
Dzisiaj zupełnie nowy program.
Teatr i Koncert. * Tańce i Śpiewy. * Humor i Satyra.
Początek o godz. 8 pp. i 8-jej wiecz. 3009-1

Dwóch werkfirerów

(pierwszego i drugiego)
energicznych, zdolnych i doświadczonych
w fabrykacji **cellulozy lub papieru**
możliwie znających język niemiecki, poszukuje się natychmiast do pracy
na nocną i dzienną zmianę.
Oferty z odpisami świadectw, ze szczegółami o dotychczasowej działalności, stosunkach rodzinnych, w wysokości wynagrodzenia i terminie rozpoczęcia zajęć składać można pod adresem: **Wrocławskiej Fabryki Sulfit Cellulozy J & M. Cassirer, w Wrocławiu.**

Stowarzyszenie Kobiet Ewangeliczek organizuje
w domu majstrów tkackich
Wielki Bazar robót ręcznych
w dniu 2, 3 i 4 grudnia.
na dochód Starców i dzieci-kalek.
otwarcie bazaru w sobotę o godz. 8 po pol.

Bez filantropii! **Cena** Bez filantropii!
zyd. **Sala 47** **Obiadowa** dla late-
ligencyj
Obiady za biletami, a **47 kop.** **ŁÓDŹ, Cegielniana 63.**
dzień przedtem nabytymi. Wejście z frontu obok teatru
Bez napiwków! Za przesyłkę do domu - 3 kop. 3 04-1

Resztki na Gwiazdkę oraz różna materjały
na suknie i bluzki.
po cenach bardzo niskich
-1. SZAJA, Łódź, Piotrkowska 41.
lewa oficyna parter. 2993-7

ZAKŁAD OGRODNICZY
Bracl Hoser
Warszawa, Jerozolimska 59 2482-2
poleca olbrzymie zapasy wybarwionych drzew owocowych,
drzew i krzewów ozdobnych.
Katalog na żądanie franco.

Ostrzeżenie.

Doszło do mojej wiadomości, że w posiadaniu osób prywatnych znajdują się 4 weksle po 100 rubli każdy, wystawione in blanco, z podpisem **Balszawa Pietrasza** i **Zyrom moim**, oraz **Tytusa Witkowskiego** i **Jana Makulicza** Oświadczam, że jeżeli na powyższych wekslach jest rzeczywiście moje żyro, to takowe jest fałszywe; ponieważ w swoim czasie dane przezemnie żyro na 4 wekslach zostało skasowane przez zniszczenie weksli wobec niedościa do skutku pożyczki, jaką miał udzielić pan **A. Staszewski**. Jeżeli zaś okazałoby się, że żyro moje jest prawdziwe, w takim razie mogłoby się stać, że dano mi do zniszczenia weksle z żyrom moim nierawdziwym. W każdym razie żyro moje niema znaczenia i ostrzegam przed nabyciem podobnych weksli. Niezbędne kroki sądowe poczynione. **Radogoszcz, 30 listopada 1916 r. 2989-8 Jan Hill.**

Akuszerka
R. Pipikowa,
z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12-5.
Łódź, Piotrkowska 132,
w podw., i wejście na lewo, II p. na prawo. 2993-10

Licytacja przymusowa.

W poniedziałek, dn. 4 Grudnia 1916 r. orzeczam przez licytację publiczną tu plus w Zgierzu:
1) o godz. 8, przed poł., ul. Szczerbiwa 6: 1 bufet, 1 szafa, 1 otomanę, lustro, 2 lichterze, 1 wóz i inne przedmioty;
2) o godz. 10 przed poł., ul. Długa 11/12: 1 bufet, 1 lustro, 1 lichterz, 1 stół, 1 zegar-rezultator.
3012-1 Papke,
Komisarz sądowy w Łodzi.

Korzystalicy

z okazji z powodu likwidacji interesu nabyć można różne resztki po niskiej cenie na męskie i damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki, Łódź, **Widzewska 40, m. 10 front II piętro na prawo**

Młoda inteligentna polka, dobrą umiejącą gotować, jako

gospodyni
poszukiwana do niemieckiego urzędka w pobliżu Łodzi.
Zgłoszenia Łódź, ul. Andrzejka 24, u gospodarza. 2952-7

Specjalista
Dr. L. PRYBULSKI
przeprowadził się na Zawadzka 1, róg Piotrkowskiej, do domu Scheiblera
Głęboko zewnętrzna (skórka).
Przyjmuje od 8-2 r. i od 4-9. Panie od 6-6 pp.

Dr. A. ZIEGLER
Głęboko zewnątrz.
Przyjmuje od 3-5 pp. Łódź, Piotrkowska 101.

SPRZEDAŻ KARTOFLI

Hurtowo i detalicznie.
Łódź, Zielona 10, Radziejewski.

Dla studentów i lekarzy.
Metody badania i miejscowego leczenia
Chorób krtani
przez **D-ra T. Herynga.**
Cena rb. 4 kop. 25, zniżona na rb. 3.—
Skład główny w księgarni **M. ARCTA**
Warszawa, Nowy-Swiat 35.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki wybór wysortowanego obuwia

również najnowsze fasony poleca po cenach niskich
L. GOTTLIEB,
Piotrkowska 43.

Robotnicy chrześcijańscy

Każdego rodzaju (niemcy i polacy) do fabryk: żelaza, chemicznych, papieru, cementu i cukru; do kolei żelaznych, przedsiębiorstw budowlanych, robót ziemnych, cegielni, natychmiast, za dobrem wynagrodzeniem i na dobrych warunkach, poszukiwani do Niemiec.
Również poszukiwani są: slusarze, tokarze, kowale i t. d. na dobre płatne zajęcia.
Proszę tego, przymiłowani są bez przerwy: mężczyźni, chłopcy, parobcy, kobiety i dziewczęta w wieku od lat 14 do 55 do gospodarstw wiejskich.

Zgłoszenia do Centrali Robotniczej.
1) **Pabianice, ul. Św. Rocha Nr. 23.**
2) **Łask, ul. Cementarna Nr. 126.**
3) **Zgierz, Nowy Rynek.**

Ogłoszenia drobne.

Nauka i wychowanie.

Niemka-nauczycielka doświadczona udziela literatury, gramatyki i ortografii, po cenach przystępnych. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi, pod „Nauczycielka“. 2978-3

Za konwersacje francuską lub angielskiego mogą uczyć gry fortepianowej. Zgłoszenia w administracji dla „E. St.“ 2950-3

Posady i prace.

Inteligentny sprzedawca gazet korepetytora w zakresie czterech klas, języki: francuski, niemiecki i polski. Oferty w „Inteligentny“ w adm. „Godziny Polskiej“ w Łodzi.

Młoda kobieta, polka, poszukuje zajęcia u samotnej osoby, może się zająć kuchnią. Oferty pod „E. L.“ w „Godzinie“ Łodzi. 2882-2

Potrzebny wspólnik do dobrego interesu z kapitałem 1000 rb. Oferty pod „B. S.“ w „Godzinie“ w Łodzi. 2995-1

Sprzedaz i kupno.

A. A. Maszyno do szycia najtańszej bo w prywatnym mieszkaniu kupić można Łódź, Brzezińska 10 Placek. 614-20

Fortepiany używane skupuje Rokicki, Franciszkańska 29, d. Marjawicki. 2815-6

Magiel do sprzedania. Łódź, Żelazna 22. 2995-2

Maszyny do szycia, używane najnowszego systemu, Singera i inne, tanio sprzedają największy warsztat mechaniczny w Łodzi, Piotrkowska 69 w podwórzu, Perla. 2941-3

Najkorzystniejsza gwiazdka. Ubranie z materiału „Angielska skóra“, można nosić 5 lat. Różne doskonałe spodnie od rub. 3.50. Łódź, Piotrkowska 143, m. 84 8001-3

Najlepsze podarunki gwiazdkowi! Detaliczna sprzedaż sukienek wełnianych po cenach fabrycznych, w składzie fabrycznym **Widzewska 9 miesz. 10, II piętro, front.** Ceny niskie, lecz stałe. 2911-20

Kupię 50 krzesel składanych lub innych. Oferty Kujda Pab. Dom Ludowy dla L. Kanno-wskiego. 2932-1

Kasa ogniotrwała mała w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Kasa“ w administracji 2918-2

Pianina nowe, używane tanio, można na raty. Chojkowskiego, Łódź, Mikołajewska 25 2-64-6

2 maszyny do szycia Singera używane i różne inne sprzedaje tanio największy warsztat reparacyjny w Łodzi, Piotrkowska 69 w podwórzu, S. Perla. 2937-3

Doniesienia rozmaite.

A. A. Atrament Glińskiego poleca skład fabryczny Łódź, Mikołajewska 34.

Akuszerka Drzymala przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 2229-2.

Akuszerka Maryja Kubicka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 137, m. 8. 2704-3

Junia 8 listopada r. b. wyszła z domu F. Stelarskiego, ucieczczyka lat 14, olubynka, wzrostu średniego, nazywa się Kunegunda Stelarska. Klasy wiezienia gdzie zaginiona się znajduje, zechce zawiadomić F. Stelarskiego, Mława, u. Szwoi-na. 2998-1

Konsulent prawny S. Szapiro, Łódź, Piotrkowska 26. Prośby do wszelkich władz. 3007-3

Najodpowiedniejsza po darunkowej gwarancji. Korzystajcie z okazji z powodu likwidacji interesu nabyć można różne resztki na męskie, damskie ubrania i okrycia, jak również różne barchany, chustki zimowe, wełniane wataliny i podszewki. Łódź, **Widzewska 40, m. 10, front II piętro na prawo** Ceny bardzo niskie lecz stałe. 2967-10

Udzielona mi przez C. N. Sądu Okręgowy w Łodzi, jako nalozorcy nad majątkiem B. Szeinybera w Łodzi, Szkołna 18, polecenie, zgubione zostało Sz. Lieberman, Południowa 18. 2458-2

Zgubiono złotą bransoletkę, cienkie kute kajdanki w kościele św. Stanisława Kostki tuż przy kościele, dnia 25 o. m. Łaskawe-go znalazła urosza się o łaskawe odniesienie za nagrodą Łódź, Piotrkowska 76, J. Tyras-polski. 2943-2

Zegarek z bransoletką zgubiono w sobotę 25 b. m. Uprasza się o łaskawe zwrócenie za wynagrodzeniem. Adres: **Krasucki, Ujejska 44.** 2971-1

Lokale.

Do wynajęcia w każdym czasie pokój z meblami lub bez, wysoki parter, front, gaz wszelkie wygody, oddzielne wejście, tramwaj przed domem. Wiadomość: Łódź, Nowo-Targowa 20, m. 1, (róg Południowej). 2919-3

Inteligentny młody człowiek poszukuje w pobliżu ul. Dzielnej ładne, całkowicie umeblowane, pokoju z biurkiem, osobne wejście, elektryczne oświetlenie i centralne ogrzewanie. Oferty w „Godzinie“ w Łodzi pod „S. 200“. 2911-1

Pokój frontowy, oddzielne wejście umeblowany do wynajęcia, I piętro, Łódź, **Widzewska 42, m. 8.** 3013-1

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem, z elektrycznym oświetleniem, jest do wynajęcia zaraz. **Widzewska 11 m. 6.** 2960-2

Zagubione dokumenty.

Wzrost Nr. 2032 Oddziału I. Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasz Majera 11. zaginał. Zastrzeżenie zrobione. 2995-3

Wzrost Nr. 28135 Oddziału 2-go Łódzkiego Warszawskiego Akcyjnego Towarzystwa Pożyczkowego, Pasz Majera 11, zaginał. Zastrzeżenie zrobione. 3058-1

Zaginał paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię **Bolesława Melchinkiewicza**, oraz 8 rb. gotówką i paszport rosyjski na to samo nazwisko 2999-1

Zaginał paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię **Hen Brauman.** 3000-1

Zaginęła legitymacja chlebowa na imię **Chida Nuchema Biedaka.** 2981-3

Zaginał paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię **Ugi Letter.** 2977-1

Zaginał paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię **Piotra Bielewicza** 2974-1

Zgubiono portiel zawierający rub. 10 i paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię **Stanisława K. Jankowskiego.** Gaskawy znalazła zechce odnieść Łódź, ul. Zgierska 59. 2931-8

Zaginał paszport niemiecki wydany w gminie Chojny, na imię **Jozefa Mordaka.** 2997-1